

**ESEJE, FELIETONY** – Maria Szyszkowska  
**SYLWETKI** – Jerzy Górczyński o życiu i twórczości Jana Sobczyka, Zbigniew Irzyk o Andrzeju Bursie  
**KRONIKA** – Jubileusz w Poznaniu, Wieczór w Ursusie, *Grupa na Zamku* wystawa RSTK Oświęcim, Galeria Piecowa przy Nowogrodzkiej  
**PREZENTACJE** – Początki Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury – rozmowa z Lechem Seremakiem,  
**POEZJA** – Regina Borysenko, Grażyna Adamczyk Lidtke, Zbigniew Nowak, Grażyna Rochna-Woźniak, Alicja Kuberska, Jan Sobczyk, Anna Maria Wierchucka  
**GALERIA JEDNEGO AUTORA** – Andrzej Sobczyk

# Związek literatury pięknej i filozofii

**MARIA SZYSZKOWSKA**

Zyjemy w czasach ogromnego niepokoju potęgwanego rozkwitem cywilizacji, która nie wywiera korzystnego wpływu na zdrowie człowieka. Mam na myśli nie tylko zdrowie somatyczne zagrożone telefonami komórkowymi, kuchenkami mikrofalowymi, długim czasem spędzonym przy komputerze, czy odżywianiem się w MacDonaldach oraz przyjmowaniem nadmiaru leków. Zresztą reklamy nie tylko leków, ale także innych przedmiotów wywołują u wielu zamęt myślowy i chęć sprostania wymogom mody w najrozmaitszych dziedzinach.

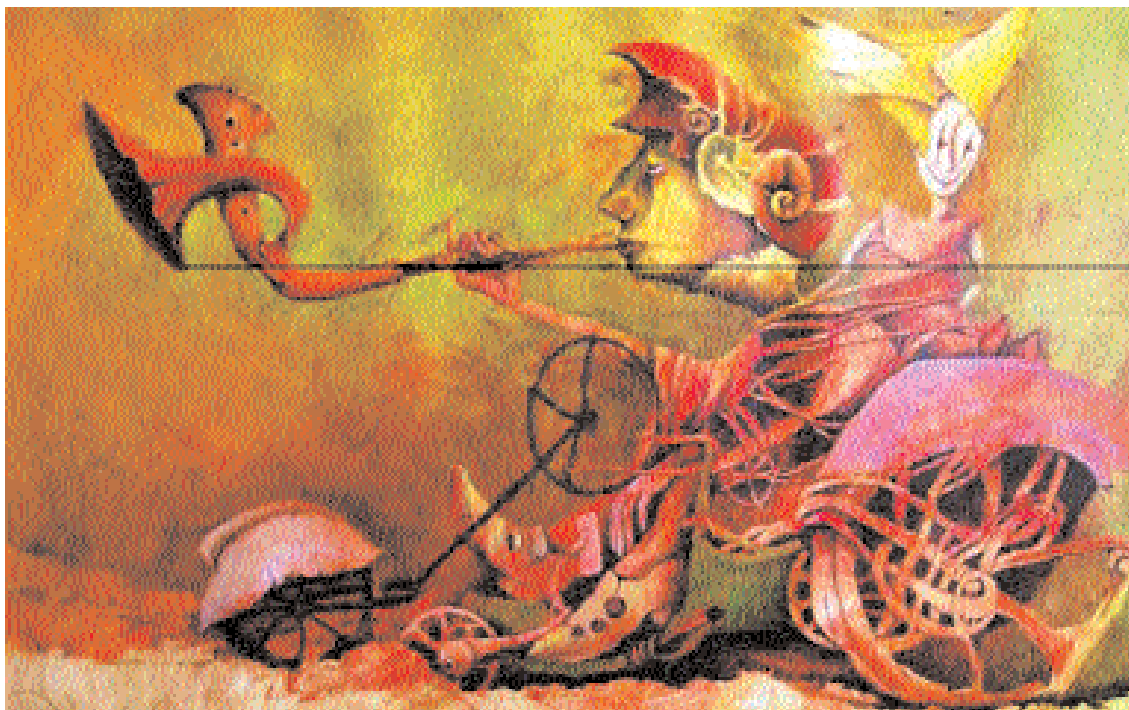
Człowiek XXI wieku czuje się zagubiony. Brakuje nam drogowskazów. Podważana jest wartość ideałów, których znaczenie dla naszego życia jest fundamentalne o ile pragniemy znaleźć sens własnego istnienia. Kształtowanie w sobie człowieczeństwa wymaga odniesienia do wartości wyższych niż biologiczne i materialne.

Ostatnio przejmujemy w Polsce wzory amerykańskie nieprzystające do naszej mentalności. Miejsce filozofii, czyli nauki mądrości, zajęła socjologia. Dzieła literackie nie są czytane. W szkołach miejsce lektur zajęły bryki, które nie sensownie nie wnoszą splaszając wymiar utworu, którego są streszczeniem. Zyjemy w świecie poglądów ludzi przeciętnych, bo trzeba pamiętać, że ceniona dziś demokracja, to inaczej mediokracja, czyli dominacja osób, które niepodobna określić mianem wybitnych indywidualności.

Zepchnięta na margines filozofia i literatura piękna skutkuje upadkiem warstwy inteligencji, która w okresie międzywojennym oraz po wojnie stanowiła wzór do naśladowania dla innych społeczeństw.

Literatura piękna, jej wybitne dzieła, są zespolone z myślą filozoficzną.

Stanowią uzupełnienie wiedzy o człowieku, bowiem w filozofii, czyli nauce, wyrażone jest to, co zdolny jest określić język pojęciowy. Natomiast w dziełach literackich, zwłaszcza w poezji,



Andrzej Sobczyk, „Pojazd księżniczki” – z cyklu pojazdy alternatywne – olej, karton 39 x 30 cm 1995

zawarty jest opis stanów emocjonalnych, które są niewyraźne w języku pojęciowym.

W prozie, w poezji odnajdujemy doświadczenia wspólnego nam losu i nazwanie stanów psychicznych, które się przeżywa. Leśmian, poeta, chce poznać „niepojętność zieleności” samą w sobie. Nie podporządkowuje się nieuznawanemu przez siebie łaadowi rzeczy. Stwarza rzeczywistość zaspokajającą jego tęsknoty. Dodaje odwagi tym, którym nie wystarczy rzeczywistość spełniona. Skłania pośrednio do tego, by budować świat na miarę własnych tęsknot. Leśmian nie ucieka od świata spełnionego w krajinę wyobraźni, lecz zachęca – podobnie jak Staff – by przekuwać marzenia w rzeczywistość. W proteście skierowanym przeciw pojęciowemu ujmowaniu świata i wykazywaniu poznawczej siły naszych doznań i przeżyć, bliski jest Bergsono-

wi. W „Szkicach literackich” poświęca temu filozofowi wiele uwagi.

Brandt, bohater dramatu Ibsena pod tym tytułem, wykazuje potęgę woli człowieka. Przyczynia się do pogłębienia wiedzy o człowieku odsłaniając negatywne skutki słabości woli. Jest to dramat niezmiernie aktualny, bowiem kompromituje zaznaczające się u nas tendencje konformistyczne. „Wszystko albo nic”, to słowa pojawiające się w tym dramacie jak refren. Jerzy Żuławski, by powołać inny przykład literacki, wyraża w dramacie „Eros i psyche” odwieczną tęsknotę ku czemuś wielkiemu, przekraczającemu to, co zostało spełnione.

Trzeba jednak zaznaczyć odrębność literatury pięknej i filozofii. Literatura piękna dociera do konkretnego, penetruje to, co indywidualne, a więc niepowtarzalne. Przybyszewski wskazywał wartość nieocenianego wnikanania w psy-

chik drugiego człowieka. To właśnie literatura piękna uwyraźnia, że czynnikiem wpływającym na nasze życie jest to, co nie poddaje się dyskursywności. Filozofia zaś, abstrahując od tego, co jednostkowe, chce ustalić prawdy o powszechnym zasięgu.

Bez pisarzy filozofia byłaby dostępna jedynie dla wtajemniczonych. Wyłączeni byłby krąg osób, które nie są specjalistami w tej dziedzinie. A refleksje nad sensem istnienia i naturą człowieka powinny przenikać świadomość każdego z nas.

Pisarz wyraża swój pogląd na świat i przybliża zarazem bliskie mu poglądy filozoficzne. Z kolei Sartre, Heraklit, Nietzsche, Kotarbiński – sięgali do form literackich, bo w traktatach filozoficznych nie mogli wyrazić swoich poglądów bez reszty. Gombrowicz, by powrócić do

# Jubileusz w Poznaniu

23 marca 2012 roku do położonego w centrum Poznania gmachu „Dom Technika” licznie przybyli członkowie Wielkopolskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury im. Stefana Leżały oraz zaproszeni goście, by tam, w grodzie Przemysła, spotkać się w trzydziestą rocznicę powstania RSTK.

17 lutego 1982 roku z inicjatywy pierwszego przewodniczącego Mariana Krzeszczaka dokonana została, oczekiwana przez wszystkich ówczesnych członków założycieli, rejestracja poznańskiego RSTK. Kolejnym kierownikiem Stowarzyszenia był Benon Matecki – satyryk i piosenkarz w jednej osobie, Marcin Bajerowicz – dziennikarz, krytyk literacki i wydawca czasopisma „Filantrop Naszych Czasów”, Aleksander Ambrosowicz – działacz społeczny oraz Henryk Pozorski – malarz, rysownik i satyryk. Przez ostatnie osiem kadencji „władzę” nieprzerwanie sprawuje Aleksandra Dembińska – była wybitna sportswomenka, a obecnie poetka, malarka i przede wszystkim osoba trudna do zastąpienia w organizowaniu działań kulturalnych. Olbrzymim wsparciem dla niej we wszystkim jest jej mąż.

Poznańskie RSTK, zresztą podobnie jak większość pokrewnych mu stowarzyszeń w kraju, skupia osoby parające się malarstwem, rzeźbą, metaloplastyką, rękodziełem artystycznym, poezją i prozą, fotografią, muzyką i śpiewem. Są wśród nas nie tylko amatorzy, zresztą niektórzy wybitnie uzdolnieni, ale także absolwenci wyższych uczelni plastycznych. Obecnie jest nas 58 członków zwyczajnych i siedmiu honorowych. Niestety, średnia wieku wynosi 70 lat. Najstarsza wiekiem jest, niezwykle jak na swój wiek żywotna – Kazimiera Urbaniak. Starzejemy się, a młodzi, utalentowani ludzie nie garną się do robotniczego stowarzyszenia. A należy dodać, że robotników jest w naszych szeregach coraz mniej.



Wiele znaczących osobowości było lub jeszcze jest naszymi członkami. Przede wszystkim należy w tym miejscu wspomnieć wspaniałego człowieka, poetę, rzeźbiarza i gawędziarza, robotnika z krwi i kości, naszego patrona Stefana Leżały. Do RSTK należeli też tacy znaczący w Polsce rzeźbiarze, jak dwaj Andrzej – Grzelachowski i Kołodziejczyk. Dziewięćdziesiąt cztery lata ma już odtwórca w drewnie 110. orłów polskich – inżynier i rzeźbiarz Henryk Zięba. Wszystkie jego dzieła znajdują się niebawem w budowanym obecnie w Poznaniu Zamku Przemysła.

Z okazji trzydziestolecia wyróżniającej się członkowie WRSTK otrzymali dyplomy przyznane przez Radę Krajową. Wręczył je przybyły na uroczystość przewodniczący Rady prof. dr. hab. Paweł Soroka. Uehonorowani nimi zostali: Ma-

ciej Koperski, Henryk Pozorski, Ewa Majchszak, Teresa Tylewicz, Irena Mrówka, Genowefa Cisek, Wanda Grobelna, Jan Kapsa, Benigna Lisiak, Florian Matysiak, Katarzyna Niemczewska-Papież, Janina Parzy, Kazimierz Rafalik, Leszek Rum, Jerzy Skrok i Kazimiera Urbaniak.

Dyplomy Wrocławskiego RSTK odebrali z rąk przewodniczącej Aleksandry Dembińskiej: Danuta Bober, Józef Braun, Janina Bella, Barbara Klemm, Barbara Luch, Krystyna Patelka, Krystyna Rydz, Eugeniusz Szotkiewicz, Władysław Sobala, Katarzyna Szymanek, Anna Smoleńko, Elwiro Szubert, Irena Skupińska, Eugeniusz Bobszol, Iwona Weber, Henryk Zięba i Elżbieta Żylińska.

W obszernej sali restauracyjnej, w której to dokonano się ta znacząca dla twór-

ców poznańskich uroczystość obchodów trzydziestolecia, zawisły na ścianach obrazy autorstwa członków WRSTK, a na stołach znalazły się ich rękodzieła artystyczne, a także rzeźby i płaskorzeźby.

Gromkimi oklaskami nagrodzone zostały występy gości – Romana Habdasa, Ferdynanda Gładzika, Barbary Latoszek i Czesława Gandy z RSTK w Gorzowie Wielkopolskim oraz Krystyny Woźniak z RSTK w Warszawie.

Trzydzieści lat za nami. Dokonałiśmy w tym czasie wiele. Jak będzie? Nie jest łatwo prorokować. Jednak wierzyć należy, że będą tacy, młodzi, jeszcze bardziej utalentowani, jeszcze bardziej ofiarni, którzy nie tylko poradzą sobie w realizacji zadań statutowych, ale i dokonają więcej. Oby tak się stało.

**Kazimierz Rafalik**

W piątek 17 stycznia w Ośrodku Kultury „Arsus” w Ursusie miało miejsce spotkanie poetów ze Stowarzyszenia Autorów Polskich O/Żyrardów z publicznością, która była liczna jak mało kiedy.

Wystąpili z wierszami: Janina Wielogurska, która miała recytatora części wierszy w osobie Marcina Krasuckiego – aktora teatru „Jana S”, Stanisław Dominiak i prezes Zarządu Głównego SAP Eugeniusz Orłow. Utwory (poezja i muzyka) traktowały tematycznie o miłości, naturze, życiu codziennym i społecznym. Na fortepianie w przerwach między recytacjami grał młody muzyk Marcin Wawrzyński.

Na zakończenie części oficjalnej spotkania, poetka Janina Wielogurska została odznaczona Odznaką Honorową Za-

## Wieczór w Ursusie



Zarząd SAP O/Żyrardów: Janina Wielogurska, Stanisław Dominiak, Eugeniusz Orłow

służony Dla Kultury Polskiej, przyznaną przez Ministra Kultury Bogdana Zdro-

jewskiego, którą wręczył jej uroczystie prezes Eugeniusz Orłow.

Po występach poetów padały ważne pytania: o motywach wierszy Dominiaka, o podtekstach i metaforze powstawania piosenek u Orłowa, o życiu literackim i sytuacji poetyckiej w naszej rzeczywistości. Głos zabrał dyrektor Ośrodka Kultury „Arsus” Bogusław Łopuszyński oraz krytyk literacki Stanisław Stanik.

Wieczór był bardzo ciekawy, wciągający uwagę i wzbudzający zainteresowanie. Dyskusje po imprezie trwały długo, a wśród publiczności byli obecni: poetka Jadwiga Pilińska, Tadeusz Maryniak, Ryszard Kossak i dziennikarze lokalnych pism. Było to spotkanie cykliczne, pod auspicjami Stowarzyszenia Autorów Polskich, następne spotkania wkrótce.

**(stan)**

Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Oświęcimiu „Grupa na Zamku” zorganizowała wystawę retrospektywną ukazującą dorobek Grupy na przestrzeni 25. lat. Lokum na wystawę użyczyła Miejska Biblioteka Publiczna w Oświęcimiu w swoim nowym, pięknym budynku. Wystawa odbyła się w ramach cyklu „Ludzie z pasją”.

Twórcy z „Grupy na Zamku” mają rozległe zainteresowania, w które wkładają wiele serca. Są to po prostu ludzie z pasją. Stowarzyszenie działa od 1985 r. organizuje plenery, wystawy, wieczory poezji, wspiera akcje charytatywne, organizuje konkursy literackie, warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się 21 lutego 2012 r. Spotkanie cieszyło się sporym zainteresowaniem. Licznie przybyli zaproszeni goście: przyjaciele, znajomi, członkowie zaprzyjaźnionych kół RSTK, czytelnicy biblioteki. Uroczystość poprowadziła prezes „Grupy na Zamku” Józefa Momot. Po zapoznaniu zebranych z historią koła została przedstawiona prezentacja multimedialna przygotowana przez członka Grupy Ewę Bielańską. W ciekawy, a nawet nieraz zabawny sposób pokazany został zakres działań koła, przedstawieni jego członkowie, obrazy z życia na plenerach, a także dorobek twórczy RSTK-owskich artystów.

Na początek swoje wiersze przy dźwiękach muzyki Chopina deklamowali: Zdzisław Nowak, Ewa Bielańska, Krystyna Sobocińska, Jadwiga Badowska-Buczak, Anna Nosal-Tobiasz, Weronika Włodarczyk i Urszula Drzyżdzyk-Dziudziel.

# Grupa na Zamku

## wystawa RSTK Oświęcim

O swoich pasjach malarskich i kolekcjonerskich mówili: Marian Majkut, który wprowadzał w tajniki swoich prac malarskich, grafiki i ekslibrisów oraz Katarzyna Chwalisz, która zajmuje się malarstwem, a także mało popularnym aerografem. Swoje pasje prezentował także Zbigniew Gierlicki, który maluje, jest autorem rysunków satyrycznych, zbiera stare i nowe pocztówki, posiada bogatą kolekcję monet, interesuje się historią Oświęcimia i planuje wydanie publikacji dotyczącej herbu miasta.

Po pierwszej części uroczystości uczestnicy przeszli do Galerii Przechodniej, aby obejrzeć wystawę różnorodną zarówno tematycznie, jak i pod względem zastosowanych technik. Znalazły się na niej obrazy olejne, akwarele, rysunki, grafika, obrazy malowane na jedwabiu, tkanina artystyczna, malarstwo na szkle, a nawet rzeźba z materiałów ekologicznych autorstwa Jolanty Kupiec.

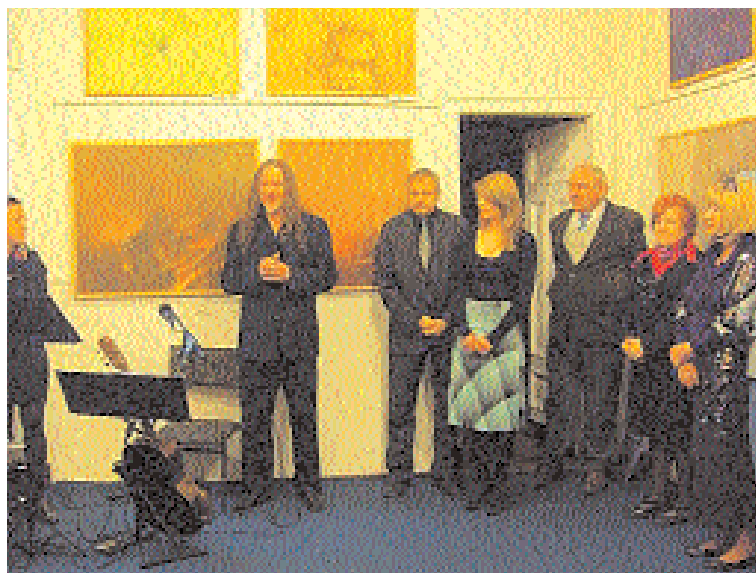
W trakcie oglądania wystawy wywiązywały się dyskusje, zadawano autorom pytania, nie szczędzono pochwał.

jbb



Wszystkich zainteresowanych historią i działalnością „Grupy na Zamku” zapraszamy na stronę internetową RSTK „Grupa na Zamku”.

# Galeria Piecowa przy Nowogrodzkiej



W siedzibie Warszawskiego RSTK, w sobotę 14 kwietnia 2012 roku, o godzinie 18.30, została otwarta „Galeria Piecowa”, której pomysłodawcami są artyści malarze: Katarzyna Puczyłowska i Jerzy Dołyżk – wiceprzewodniczący Warszawskiego RSTK. Swoją ideą zarazili innych, którzy chętnie wzięli udział w tym przedsięwzięciu.

Nazwa galerii wzięła się od pięknego zabytkowego pieca kaflowego, znajdującego się w pomieszczeniu, w którym co każdy pierwszy czwartek miesiąca zwykli spotykać się członkowie sekcji literackiej.

Zgodnie z założeniem twórców galerii, ma ona być miejscem interdyscyplinarnych spotkań i kreowania potencjału środowisk twórczych zrzeszonych wokół Warszawskiego RSTK.

Otwarcie „Galerii Piecowej” zainaugurowała wystawa malarstwa Jana Dila. Licznie zebranych twórców kultury powitała Prezes Warszawskiego RSTK – Krystyna Woźniak. „Galerię Piecowa uważam za otwartą” – tymi słowami Katarzyna Puczyłowska, kurator wystawy, oficjalnie otworzyła galerię. O swojej twórczości opowiedział też autor obrazów –

Jan Dil. Podkreślił, że obrazy, które mieliśmy możliwość zobaczyć na wernisażu w „Galerii Piecowej” są odzwierciedleniem jego emocji i nastrojów. Malarstwo Jana Dila to ekspresja i abstrakcja.

W trakcie wieczoru, w myśl idei przyświecającej „Galerii Piecowej”, można było wysłuchać również poezji (m. in. Majki Marii Żywickiej-Luckner, Krystyny Woźniak i Zofii Sofim Mikuly). Piosenkę własnego autorstwa wykonała Maria Bednarek.

Wieczór uświetnił występ zespołu muzycznego „Lirnik i Tłum” w składzie: Renata Birska i Jerzy Dołyżk, wykonującego piosenki z repertuaru Jacka Kaczmarskiego.

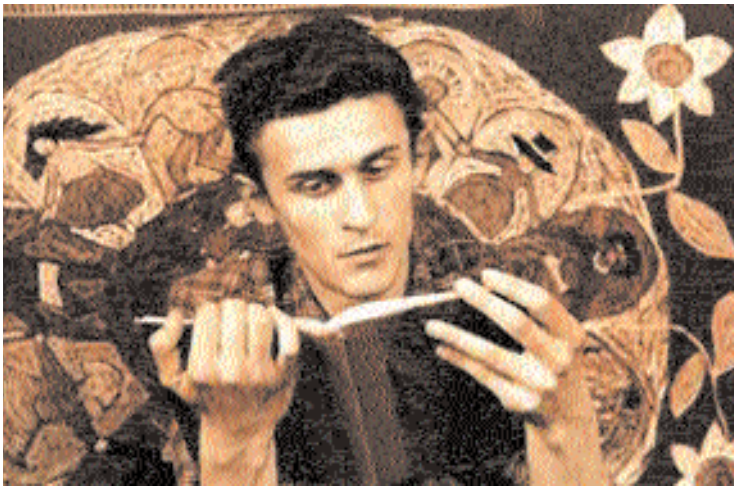
„Galeria Piecowa” przy Nowogrodzkiej to miejsce, w którym powstawać będą obrazy inspirowane wierszami, muzyką, i wiersze inspirowane obrazami. Będą odbywać się także cykliczne wernisaże i wieczory poetyckie z turniejami jednego wiersza, oraz koncerty muzyczne.

Z pewnością będzie to miejsce, w którym wszyscy twórcy będą czuli się jak u siebie.

Katarzyna Skoruch

## Portrety z pamięci

Pisarze, gdy odchodzą od nas, są i tak uprzywilejowani w prównaniu z innymi. Pozostaje twórczość. Ale pamięć żywa to coś więcej. Mierzy się nie tyle sama rangą artystyczną dokonań, lecz przede wszystkim trwałością wspomnień o nich, jako konkretnych osobach. W miarę upływu czasu stają się jakby częścią nas samych.



# Poeta w czarnym golfie

## Zbigniew Irzyk

Działo się to latem 1997 roku. W Halinowie pod Warszawą miało miejsce dwudniowe spotkanie młodych twórców przybyłych tu z całej Polski. Zjechali licznie do dworu położonego wśród lasu świerkowego, aby dyskutować o swojej poezji. Na ten swoisty sejmik poetycki przybyłem także i ja delegowany ze „Współczesności” – jako przedstawiciel pisma młodych. Referaty wprowadzające o sytuacji literatury i roli poezji wygłosili dwaj znakomici krytycy: Stefan Lichoński i Alfred Łaszowski. Potem aż do późna w nocy i następnego dnia z niewielkimi przerwami, wspólnym wieczorem autorskim, w którym uczestniczący poeci czytali swoje wiersze. Prym w tym spotkaniu wiodli: Piotr Graff, Mariusz Tworek, Andrzej Tchórzewski i Piotr Witt.

Zabierał w dyskusji także głos poeta z Krakowa w czarnym golfie (ówcześnie panowała moda na egzystencjonalizm) i o nieco abneganckim wyglądzie. Zwrócił moją uwagę nie tyle tym, co wtedy mówi, ale swoim zachowaniem, niecierpliwością i żarliwą pasją, z jaką kwitował ironicznie uczone popisy swoich młodszych kolegów po piórze. Spodobał mi się i jakoś z miejsca zjednął sobie moją sympatię swoim zachowaniem odbiegającym od często spotykanej ulizanej układności. Sam miałem już za sobą pamflet na Nałkowską oraz obrazoburczy szkic o Markizie de Sade.

Nazwisko: Bursa – niewiele jeszcze mi mówiło. Wiedziałem tylko tyle, że jest podobno zdolnym poetą a jego osobę otacza pewien nimb tajemniczości. Traf sprawi, że od owej dyskusji aż do naszego wyjazdu wszędzie byliśmy razem: na

spacerach w lesie i przy sutych posiłkach. Andrzej przy bliższym poznaniu okazał się miłym, dowcipnym kompanem i, o dziwo, nie był taki apodyktyczny i pewny siebie, jak się na pozór wydawało. Miał tylko własne zdanie.

Do Halinowa zabrałem ze sobą „Dole człowieka” Andre Malraux; właśnie jej pierwsze powojenne wydanie ukazało się nakładem „Czytelnika”. Wyjawilem w rozmowie, że jest to moja ulubiona powieść. Potem, gdy kładliśmy się spać, Andrzej poprosił, żebym mu pożyczył tę książkę, bo w nocy źle śpi, a nie ma z sobą niczego do czytania. Nazajutrz strasznie obzarliśmy się przy obiedzie. Założyliśmy się bowiem z autorem poematu „Luiza”, kto zje więcej bitej śmietany. Potem siedzieliśmy naprzeciw siebie w fotelach, z trudem mogąc się poruszać – objedzeni niby jakieś pytony zagrożone w swoim letargu.

Do Warszawy wracaliśmy wszyscy razem w wysmienitych humorach, stoczeni pod plandeką ciężarówki. Wysiadłem u zbiegu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich. Żegnając się z Andrzejem, przypomniałem mu o książce. Oddał mi ją w wyraźnym ociąganiu, ponieważ – jak mi oznajmił, liczył, że może zapomnę.

Skąd mogłem wtedy przypuszczać, iż już nigdy nie dokończy lektury. Do tej pory żywię do siebie żal, że pozbawiłem go tej przyjemności. Za to jakby w rewanżu po jego śmierci jako pierwszy w prasie literackiej opublikowałem we „Współczesności” kolumnę wierszy Andrzeja Bursy. Pomyślałem jak w końcu niewiele – poza ulotnym wspomnieniem – pozostaje w pamięci o ludziach skądinąd nam tak bliskich.

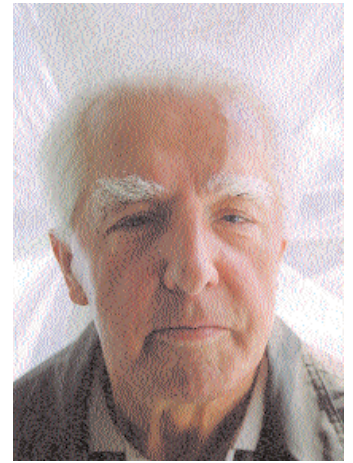
# Słowo o poecie z czarną różą

Jesienią w 1972 roku wchłonęło mnie środowisko literackiego Olsztyna KKMP i tam właśnie poznałem Jana Sobczyka, poetę urodzonego w roku 1936, z zawodu nauczyciela, chociaż tej funkcji nie pełnił. W dorobku miał 3 książki. „Święto wiatrów”, „W płomieniach sekund”, i „Astronom z czarną różą”. Krytycy i czytelnicy zauważyli już wówczas jego nieposledni talent. Jan Sobczyk dysponował zarówno doskonałym warsztatem literackim, jak i ogromną wrażliwością. Potrafił stworzyć świetny utwór z materii pozornie nie do ugrzyzienia. Napisany w latach kopernikowskich ciemno zabarwiony poemat Jana Sobczyka „Astronom z czarną różą” do dziś uważany jest za utwór wyjątkowo udany.

Opowiadano o Sobczyku wiele anegdot. Krążyły też wokół niego skandale, gdyż nie do końca był człowiekiem układnym. Nie umiał się znaleźć wśród władz, literatów i redaktorów. Dotąd ich krytykował i prowokował do kłótni, aż z ZLP został usunięty. Usiłował żyć z literatury, jednak w Polsce rynek literacki zawsze był niewielki. Trudno powiedzieć, z czego żył Sobczyk w Olsztynie. Na etacie nie pracował. Rocznie drukował 6 lub osiem wierszy, co dwa lata jakiś niewielki tomik, ale z tego żyć nie można. W środowisku Olsztyna zarabiał na literaturze jedynie pisarz dla młodzieży Zbigniew Nienacki. Wszyscy gdzieś pracowaliśmy

## PROWOKOWAŁ, ABY PRZYPOMINAĆ O TRAGEDII

Nić zsywająca twórczość Jana Sobczyka to podejrzliwy niepokój i cierpienie. Nie była to jednak sztuczna literacka poza. To pozostałość z mrocznego dzieciństwa, którą skrywał jego życiorys. Z zapisu w olsztyńskich biografiiach literackich 1945? 1988, Olsztyn 1991 pod red. Jana Chłosty odczytać można, że J. Sobczyk wychowany był przez chłopską rodzinę Badurów jako przybrane dziecko. Słownik nie ujawnia, że Jan był żydowskim chłopcem zagubionym podczas wojny. Ta bolesna świadomość swego losu odbijała się w jego każdym utworze. „Droga na górę” to opowiadania o dramacie Żydów z czasów II wojny światowej. Książka okrutna nicomal jak „Malowa-



ny Ptak” Kosińskiego, obnażająca ciemną stronę moralności zarówno prześladowców Żydów, jak również ich obrońców. Czas ówczesny nie sprzyjał tego typu prawdom. „Wycieczka na górę Synaj” to powieść o dojrzałym mężczyźnie, który świadomy, że jest żydowskim dzieckiem zagubionym podczas wojny, poszukuje w Izraelu rodziców. Sobczyk pisał swoim bólem wrażliwy na krzywdę drugiego człowieka. Siebie bronić nie umiał i nie chciał.

## POEZJA NOWOCZESNA

Około 1980 roku Jan zerwał kontakty z Olsztynem, wyjechał na Śląsk i tam pracując fizycznie napisał powieść o robotniku „Notatnik w waciacu”. Ze Śląska wyjechał do Warszawy. Tu publikował swe utwory w wydawnictwie „Heliodor”. Poemat o Andrzeju Gołocie, „Chcę być psem z metalu”, „Columna Traiani”, „Chleby Piotra Goszczyckiego” i „Matka Boska Studziańska”, to obsesyjne poematy wartościujące zło i dobro. Nieomal eseje pisane z zamiarem prowokowania czytelnika do odpowiedzi na tematy etyki i moralności.

Tomiki, które do mnie Jan przysyłał, najpierw oklejał gazetami, jakby zamierzał zwrócić mi uwagę, że słowa łatwo zgubić w natłoku informacji, ale prawdy zmyć nie można, nawet, jeśli czernieje ona bezimiennie na śmietniku informacji świata. Trzeba ją stamtąd podnieść i głośno wypowiedzieć.

## O PRZYJACIOLACH PAMIĘTAŁ

Sam niezbyt silnie stojący na ziemi, wrażliwy na krzywdy słabszych przyja-

ciółom chciał pomóc zawsze. Jednym z nich był Jan Górczyński (nie był moim krewnym), poeta ze Złotnej koło Morąga, który w swym życiu wydał za ledwie jeden tomik, mimo że wydrukował fraszki i wierszy podobno około tysiąca. Kiedy zmarł, Janek Sobczyk zebrał jego wiersze i drobne utwory, wydał własnym nakładem.

#### LISTY

Po dziesięciu latach wyjazdu z Olsztyna, około roku 2002 dostałem od Jana Sobczyka list. Odpisałem i od-tąd korespondowałem ze mną częściej. Miał świadomość, że odchodzi. W listach pytał ciągle, kto z olsztyńskich literatów umarł ostatnio?

Jan nigdy do mnie nie dotarł, chociaż umawiał się ze mną często, że przyjedzie. Chciał odwiedzić szkołę w Szalstrach, w której niegdyś pracował. Obiecałem zawieźć go samochodem. Nie mógł przyjechać. Złe się czuł, chodził z trudem. Z wycieczki musiał zrezygnować. Zmarł 27. stycznia 2012. Od dzieciństwa żył w świecie dla siebie okrutnym. Nie umiał tego zapomnieć. Nawet kiedy umierał.

Jerzy Górczyński

#### Jan Sobczyk

##### PRZYPIS DO NORWIDA

*I oto stał się cud:  
człowiek zamienił człowieka  
w szary kawałek mydła  
I świat na więźnia powiekach  
zajaśniał.*

*szumiały druty  
i szły dinozaury*

*i człowiek konał pod butem*

## Poeta Waznego Wiersza (reminiscencje)

#### To nie dziś

*Generale,  
to nie dziś  
wróciły nam nasze serca  
To nie dziś  
wróciły nam nasze dusze  
To nie dziś  
wróciły nam nasze sumienia  
To nie dziś  
wróciły nam nasze myśli.  
Lecz dziś  
możesz nas poznać generale  
To my,  
twoi żołnierze,  
z tysiąc  
dziewięćset  
osiemdziesiątego  
pierwszego*

Witold Niewiarowski  
Szczecin 1991 r.

Na początku lat dziewięćdziesiątych na jednym ze spotkań Wojskowego Koła Literackiego „In Aeternum” w Szczecinie, redaktor „Kuriera Szczecińskiego” Bogdan Twardochleb powiedział, że wiersz „To nie dziś” (Generale) powinien znaleźć się w antologii polskiej poezji stanu wojennego. Ten utwór napisał kpt. Witold Niewiarowski, który odszedł od nas 30. 11. 2011 r.

To bardzo ważny wiersz, który oddał stan umysłów i myśli wielu żołnierzy sprzed 1989 roku, (II połowy lat siedemdziesiątych i lat osiemdziesiątych). Autor wskazał na zakłętą krąg Ojczyzny, w którym oficjalne poglądy sprawujących władzę nie zawsze były zgodne z przekonaniami wojskowych.

Wiersz był próbą pokazania jakie dy-lematy targaly, w wielu przypadkach, sumieniami żołnierzy, którzy, wykonując rozkazy, będąc wierni żołnierskiej przysiędze musieli stanąć przeciwko własnemu społeczeństwu. W tym proteście poeta starał się ocalać dobre imię żołnierza polskiego w czasach – używając słów Czesława Miłosza – „zniewolonego umysłu”, niemal krzyczał *To nie dziś, wróciły nam nasze myśli*. Poeta czuł i przepowiadał, że Wolność odzyskana po 1989 roku uwolni wszystkie żołnierskie umysły z „tamtej” Ojczyzny. Wiersz był protestem, celnie trafiał i precyzyjnie raził siłą swojej wymowy, przestrzegał ludzi w mundurach: niezależnie po której stronie barykady stoicie macie prawo wyboru.

Po latach słowa poety stały się swego rodzaju mottem do planowanego, pierwszego wydania almanachu Wojskowego Koła Literackiego „In Aeternum”. Redaktorzy almanachu mają nadzieję, że piszący żołnierze, poprzez swoją twórczość skłonią czytelnika do refleksji na temat niejednoznaczności żołnierskich postaw i powinności, ukążą ich stosunek do ojczyzny, służby żołnierskiej, wojny, miłości, obowiązku, lojalności.

Nadmieniamy, że szczecińska grupa „In Aeternum” jest swego rodzaju ewenementem w skali ogólnopolskiej z uwagi na fakt, że w tym literackim kole osobami piszącymi są wyłącznie ludzie w żołnierskich mundurach, lub osoby zawo-wo związane z wojskiem. Koło istnieje już ponad 20 lat, a almanach „Post Scriptum” będzie ich głosem, w skali współczesnych sił zbrojnych wojska polskiego.

Leszek Dembek  
Elżbieta Jusiewicz

## DYPTYK PODRÓŻNY

Grażyna Rochna-Woźniak

#### Poranek

*Rankiem dojeżdżam do B.*

*Obok Galerii  
pracownik czyści fontannę  
klnie  
w tle kopuła bazyliki*

*dzwonią na poranną mszę*

*Lubię to miasto nad niziną rzeką  
z wodorostami w nurcie  
Wenecji i niemiecką przeszłością*

*Rankiem w empiku  
czuję się przynależna  
do elity intelektualnej  
dużego miasta, kraju  
choć kupuję tylko  
poradnik dla teściowej  
(wciąż nie umie się pozierać  
po stracie ukochanej wnuczki)*

*Na ruchliwej ulicy wchłania mnie ciepło*

*październikowa niedziela*

*wszystko wydaje się hostią*

#### Południe

*Rozgrzany PKS Radziejów  
unoszi mnie ciepło  
jest jak słoneczne akwarium*

*Mrużę oczy*

*Czuję zapach szala  
co jak kot  
wyleguje się na moich kolanach*

*patrzę na jego kolorowe nitki*

*Ileś wieków czy lat temu  
to samo ciepło czuli  
mistrz Jan z Czarnolasu,  
mroczna George Sand,  
samotny Czesław Miłosz*

*Nagle odkrywam  
podobieństwo odczuwania  
ulołności chwil*

*Boże, jakież to proste*

*Nie byłem dziś w kościele  
ale patrząc przez szybę autobusu  
mam w sobie więcej wiary  
niż ci, co  
na kolanach*

październik 2011

## Śladami wierszy umarłych poetów



#### Yosa Buson (1716-1783),

japoński pisarz i malarz. Jeden z najwybitniejszych poetów nurtu literatury mieszczańskiej, stworzył własną szkołę poetycką.

*Wśród śniegu  
światła domów  
które zamknęły przede mną drzwi.*

*Chłód mnie przeniknął –  
w sypialni zmarłej żony  
nadepnąłem na grzebień.*

*Na kolcach starej róży  
pąki  
białej rosy.*

*Taki księżyc –  
złodziej przystaje  
by zaśpiewać.*

Tłumaczenie: Krzysztof Boczkowski

# Początki Robotniczego Stow

Rozmowa z Lechem Seremakiem, inicjatorem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury

**Był Pan pomysłodawcą i jednym z głównych inicjatorów powołania i zarejestrowania Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Skąd wziął się pomysł i jakie były początki stowarzyszenia?**

Pomysł wziął się z potrzeby chwili. Przez wiele lat działałem, jako szef zakładowych domów kultury m.in. przy Zakładach Radiowych Marcina Kasprzaka, później udzielałem się w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, współpracowałem ze Związkiem Zawodowym Metalowców, który w swoim zarządzie miał dobrze i prężnie działających ludzi zajmujących się również kulturą.

Wtedy kultura ze strony *Metalowców*, jak byśmy się teraz krytycznie nie odnosili do dawnych związków zawodowych, miała spore wsparcie. Ówczesna władza przywiązywała pewną wagę do tego, by w zakładowych planach działalności ideowo-wychowawczej na terenie zakładu pracy znalazło się również miejsce na kulturę, na którą było tam zapotrzebowanie. Dzięki temu oprócz wydawnictw książkowych były wydawane również pozycje muzyczne. Był tam klimat do rozwoju kultury. Po kilku latach pracy na tej niwie, zostałem poproszony do Warszawskiej Rady Związków Zawodowych do pracy, już jakby jeden szczebel wyżej, by koordynować i ogarniać to, co się dzieje w kulturze robotniczej na terenie Mazowsza. Wówczas to poznałem Warszawski Robotniczy Klub Literacki. Kolega, który opiekował się tymi twórcami, umożliwił mi zapoznanie się z ich twórczością i doznałem wtedy pewnego rodzaju katharsis. Tych utworów najczęściej nikt nie czytał. Było to pokłosie różnych konkursów, ale i nie tylko, bo także wynikiem działań warsztatowych. Nic wiele prac i utworów dostawało się do szerszego obiegu, raczej większa część stanowiła szufladowe archiwa.

**Co Pan zrobił, gdy okazało się, że i wśród robotników są ludzie zdolni i utalentowani, których warto było pokazać szerszemu gronu?**

W zasadzie poza monumentalnym dziełem redaktora Jana Szczawieja – *Antologii poezji robotniczej*, do obiegu dostawało się prawie nic. Pozwolę sobie teraz na opowiedzenie pewnej anegdoty, ale będzie ona prawdziwa. Otóż istniał w Warszawie przy ulicy Łowickiej zespół teatralny pod kierunkiem Wojciecha

Brzozowicza pn. „Scena Horyzont”, prowadzony przez Stołeczną Estradę. Przyjął za posłannictwo ideę, by być teatrem zaangażowanym, artykułującym najważniejsze potrzeby – między innymi środowisk robotniczych i tak ogólnie – kultury lewicowej (był tam krąg twórców związanych m.in. z Ryszardem Filipińskim). I tenże teatr w pewnym momencie wystąpił z prośbą o propagowanie ich działalności na terenie fabryk: raz po to, żeby miał się z czego utrzymać, dwa – żeby robotnicy mieli trochę intelektualnej i ambitnej rozrywki. Całość miały dopełnić tańsze bilety zakupywane z funduszu socjalnego. Generalnie nie lubię jak ktoś mnie zmusza do czegoś do czego nie jestem do końca sam przekonany, ale w tamtej sytuacji politycznej nie mogłem odmówić. Myślałem wtedy, że jeżeli mam im darować glejt na sprzedaż biletów na ich spektakle, to niech to będzie również z jakimś pożytkiem dla Warszawskiego Robotniczego Klubu Literackiego. Przekazałem im zatem utwory członków tegoż Klubu. Myślałem, że dali spokój, ale później przyszedł do mnie Wojciech Brzozowicz i powiedział: Słuchaj. Czy ty to czytałeś? – Nie wszystko – odparłem zgodnie z prawdą. Bo nie byłem w stanie w tak krótkim czasie tego przeczytać. – No to ja ci powiem – odparł Brzozowicz – możemy z tego zrobić dwa przedstawienia: albo takie, które kompletnie ośmieszy robotników i wyszydzi ich nieudacznictwo w posługiwaniu się słowem i będą tam wtedy takie zwroty, jak „Pozdrawiam Was czyny zjazdowe! Świetlany rozwój Ludowej Ojczyzny i światłe nasze Przywództwo!” itd., albo – pokazał mi wiersz „Dziewiętnasty zasilania” Zbyszka Kota z Huty Warszawa i wiersz Waldemara Strzelczyka o 12-letnim chłopcu Romku Strzałkowskim, który w Poznaniu zginął podczas zamieszek w czerwcu 1956 roku, pokazał mi także wiersz Zbigniewa Okonia o robotniku Janie Partyce, który na moście w Przemysłu oblał się benzyną i spalił – według poety – ze wstydu za partaczy u władzy. I dodał, że można by z tego zrobić jeden przejmujący krzyk protestu przeciwko temu, co jest, ale taki krzyk, który daje również pewną nadzieję w imię tego żeby było lepiej. W tej twórczości nie było nawoływania do przemocy. Wynikało natomiast przesłanie do budowania czegoś lepszego, więc zapaliliśmy się do tego pomysłu i zaczęliśmy działać.



Do realizacji naszych zamierzeń dołączył również wybitny kompozytor i pianista Tadeusz Woźniak, który skomponował do wiersza „Agnieszka” przepiękną muzykę, bardzo sugestywną na tyle, że wszyscy widzowie, którzy później to oglądali i słuchali, mieli łzy w oczach. Jakim cudem udało się nam uniknąć ingerencji cenzury i to, że to przedstawienie pt. „Jak iść tą drogą?” w takim kształcie, w jakim zostało przygotowane zostało pokazane na małej scenie Teatru Ateneum, to rzeczywiście graniczyło z cudem! Był to czerwiec 1980 roku dwudziesty czwarty czy dwudziesty piąty, a zaraz potem zostałem z dnia na dzień wysłany na urlop. Wiadomo było, że to represje.

**Czy po tym wszystkim spektakl został zdjęty z repertuaru teatru? Czy były dalsze reperkusje?**

Na urlopie byłem w lipcu. Przymusowo wolny czas spędzałem wraz z małym synkiem w Kołobrzegu. Tam też dowiedziałem się o strajkach. Potem mieliśmy kłopot z powrotem do domu, bo to był już ten okres, kiedy przestali sprzedawać benzynę, ale jakoś się jeszcze udało i wróciliśmy. Wreszcie podpisano porozumienia sierpniowe. A gdy to uczyniono, spotkaliśmy się w gronie tych robotników, którzy stworzyli te teksty, które posłużyły do zbudowania przedstawienia „Jak iść tą drogą?” i stwierdziliśmy, że to fatalnie, iż w tym czasie byliśmy gdzieś na urlopie, a nie w Stoczni Gdańskiej, gdzie powinniśmy pojechać z naszym spektaklem.

**Jakie były opinie o sztuce?**

Recenzje, jakie wydali obserwatorzy były na tyle entuzjastyczne że wydano zalecenie, żeby ten spektakl został zarejestrowany przez telewizję. To polecenie wydali ci, którzy tego przedstawienia nie widzieli, więc nie znali jego treści. Nie mniej zostało ono przez TVP zarejestro-

wane „na gorąco” jeszcze przed naszymi urlopiami. Podczas rejestracji programu mina redaktora stawała się z minuty na minutę coraz bardziej smutna i beznadziejna, a entuzjazm kamerzystów, kablarzy, dźwiękowców tak olbrzymi, że kręcili po dwie trzy sceny z jednego przyłożenia bez konieczności szatkowania i przedstawiania. Tak bardzo wczuli się w jego ideę. Już w trakcie jego realizacji było wiadomo, że spektakl na antenę nie pójdzie. Ale w pierwszym tygodniu września spektakl pod zmienionym tytułem „Dokąd iść tą drogą” – poezja robotników, zapowiedziany został w programie telewizji. Jeden z moich związkowych kolegów, który opiekował się Warszawskim Robotniczym Klubem Literackim Andrzej Antosiewicz, niech mu będzie przywrócone sprawstwo zasadnicze również w całej tej sprawie, powiedział: zadzwonił do Stoczni Gdańskiej, niech obejrzą w telewizji ten spektakl i jeżeli uznają, że to nie jest plama na honorze zaprosić was nad morze, to jedźcie. No i tak zrobiłem. Rozmawiałem z Panem Lisem. Nie wiedziałem, że jest ich dwóch. Zabawne było, jak pierwszą rozmowę miałem z jednym, drugą z drugim, trzecią z pierwszym, a czwartą znowu z drugim, ale w sumie doprowadziłem do tego, że obaj Lisowie – Zbigniew i Bogdan obejrżeli to przedstawienie. I kiedy następnego dnia po emisji w telewizji zadzwoniłem do Komitetu Organizacyjnego Wolnych Niezależnych Związków Zawodowych Stoczni Gdańskiej, taki szylid był na ich budynku, z zapytaniem, jaka jest ich decyzja, usłyszałem od Zbigniewa Lisa – Kupujemy was, jak w dym. Za pieniądze Warszawskiej Rady Związków Zawodowych wsiadłem do samolotu wraz z reżyserem Wojciechem Brzozowiczem i poleciliśmy do Stoczni Gdańskiej. Tam nas przyjęli bardzo serdecznie. Pokazali miejsce, gdzie można było wystawić ten spektakl i stanęło na tym że pokażemy go w sali negocjacji Komitetu Strajkowego z delegacją rządową, czyli w historycznej sali BHP. W tym pomieszczeniu trochę przeszkadzał nam w realizacji zamierzeń duży pomnik Lenina. W związku z tym tapicerzy krawcy ze stoczni uszyli piękny worek, który został nań narzucony, co pozwoliło przerobić go na nic nieznaczącą kolumnę. Po czym ustaliliśmy termin. Pociągiem do Gdańska jechała nas dwudziestka, nie pamiętam w tej chwili ilu, ale na pewno wszyscy, którzy dali teksty, plus zespół aktorski. Przedstawienie zostało przyjęte niepraw-

# Stowarzyszenia Twórców Kultury

dopodobnie gorąco. Owacje na stojąco. Ludzie w ogóle nie chcieli wyjść a potem były jeszcze żądania, żeby powtórzyć jeszcze raz, bo oni chcą sobie zapisać te teksty i byłem świadkiem dyktanda, jakiego już potem w Polsce nie było. Sąsiad na plecach sąsiada pisał na kartce fraszki, a Jurek Szulc je dyktował. Waldek Strzelczyk czytał swój wiersz, a ludzie go notowali. Po przedstawieniu chcieliśmy pójść na dworzec, bo mieliśmy zakupione bilety na powrót wieczornym pociągiem, ale otrzymaliśmy zaproszenie od prezydenta Gdańska na jutro, na kolejny występ w sali Starego Ratusza dla elit kulturalnych Gdańska. Zaraz potem zostały załatwione sprawy naszych nieobecności w stolicy, zwrotów pieniędzy za zakupione bilety oraz miejsce naszego noclegu. Polskie Radio Gdańsk nagrało ten spektakl, a potem odtwarzało w programie lokalnym. Ogromne zainteresowanie towarzyszyło temu wydarzeniu. Stoczniojcy wręczyli nam na pamiątkę wykonaną przez robotników płaskorzeźbę, wykonaną z miedzi, przedstawiającą żuraw portowy z wygrawerowaną tabliczką z napisem „Dla zespołu teatralnego Horyzont od załogi Stoczni Gdańskiej za solidarność”. Wróciliśmy do Warszawy w przekonaniu, że jesteśmy inni niż byliśmy.

**Opowiadał Pan o współpracy z zakładowymi domami kultury, dzięki której miał okazję poznać robotników parających się twórczością literacką. Czy może Pan powiedzieć skąd wziął się pomysł, by całą tę działalność nazwać Robotniczym Stowarzyszeniem Twórców Kultury?**

W kilka dni po powrocie z Gdańska decyzją władz najwyższych w Polsce zostały zlikwidowane wszystkie związki zawodowe, a więc automatycznie Warszawski Robotniczy Klub Literacki został pozbawiony patrona. Zostaliśmy sami z gotowym dziełem „Jak iść tą drogą?”. Został też ten wielki rozbudzony żar, który nie miał teraz nigdzie oparcia, nie miał też nigdzie przytuliska. Na ostatnim posiedzeniu Komisji Kultury Warszawskiej Rady Związków Zawodowych jej przewodniczący Edmund Szubiak powiedział, że decyzją władz państwowych Warszawska Rada Związków Zawodowych została rozwiązana, natomiast Komisja Kultury pozostaje i będzie działała dalej. Musieliśmy znaleźć sobie taką formę prawną, w której będziemy mogli kontynuować to, co jesteśmy winni sobie i tym, którzy w nas uwierzyli. I to jest

podstawowy powód, dla którego zainicjowałem założenie stowarzyszenia. W tej całej eskapadzie do Gdańska oczywiście uczestniczył Paweł Soroka, bo jego wiersze też były wykorzystywane w tym przedstawieniu. Także i on jest świadkiem tego wszystkiego, co się wtedy działo. Tak właśnie narodziło się RSTK. W tym wszystkim wspierało nas jego Studenckie Centrum Literackie Gremium – współpracujące od kilku lat z Warszawskim Robotniczym Klubem Literackim i inni. I powiem pani, że coś takiego wtedy czuliśmy jakbyśmy wielką misję mieli do spełnienia. I wszyscy byliśmy zgodni w tym współdziałaniu.

**Z tego starszego pokolenia działającego w warszawskim RSTK i Teatrze Zwyczajnym, o którym Pan wspomniał wcześniej, miałam okazję poznać i zaprzyjaźnić się z Krystyną Przybyszewską. Wiem, że jej sztuki były wystawiane m.in. na Żeraniu, gdzie miałam okazję pracować wcześniej przez około dwadzieścia lat.**

Krysia była bardzo płodną poetką i dramatopisarką. Teatr Zwyczajny wystawił jej sztukę „Zwyczajne niedzielne popołudnie, albo ballada o Dulcynie”. Ja natomiast wydałem w ramach tego teatru jej tomik wierszy. To jeszcze był ten czas, kiedy my wszyscy działaliśmy wspólnie. Dla mnie było najistotniejsze, żeby były nazwiska np. Krysia Przybyszewska, Paweł Soroka, Jurka Szulca, żeby np. w „Polityce” na rozkładówce znalazł się o tej działalności duży materiał, żeby wszystkie gazety, które zajmują się również recenzowaniem pisały o tym, co twórczość robotnicza wnosi do tej kultury. To była dla mnie najważniejsza rzecz. Nie znajdzie pani tam mojego nazwiska, bo ja trochę inaczej rozumiałem działanie tego stowarzyszenia. Koledzy, którzy później stanowili jego kierownictwo, inaczej. Oni chcieli być lokomotywami, które za sobą pociągną resztę, a ja raczej widziałem siebie jako lokomotywę pchającą skład z tyłu. Te działania, które były wtedy podejmowane przez nasz teatr były pomyślane w ten sposób, że my prezentując twórczość chociażby Krysia Przybyszewska prosiłiśmy możliwie jak najwybitniejszego reżysera, a jeżeli trzeba, to także twórcę muzyki czy scenografa. Taką rolę pełniła na przykład Olga Koszutska-Listkiewicz, wspaniały człowiek, który miał wielkie serce do tej twórczości.

**A jakie były dalsze losy Stowarzyszenia i Teatru?**

Jak już ta działalność klubu i teatru wisiła na włosku, to się zaczęliśmy zastanawiać co dalej i stwierdziliśmy, że zamykamy stowarzyszenie. Znałem się na tym, bo wcześniej pracowałem w Polskim Stowarzyszeniu Jazzowym, prowadziłem też klub studencki. Wiedziałem jak należy zredagować statut, jaka jest droga rejestracji. Z władzami kulturalnymi też była to prosta sprawa, ponieważ stołeczna estrada chciała pozbyć się teatru „Horyzont”. Zaproponowano nam coś takiego: zarejestrujecie się, będziecie mieli osobowość prawną, a my wam prześlemy teatr wraz z dotacją. Wskażemy wam też miejsce. Stąd pierwsza siedziba na ulicy Nowy Zjazd 1 – w budynku rozwiązanych związków zawodowych, gdzie byłem instruktorem. To była pierwsza siedziba Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Warszawie zaraz po zarejestrowaniu. Natomiast po odniesieniu sukcesu, jakim było zarejestrowanie w październiku 1980 roku stowarzyszenia, a wkrótce potem założeniu dwutygodnika „Twórczość Robotników”, który władze zgodziły się wydawać przy pomocy RSW „Prasa-Książka-Ruch”, udało się przenieść teatr z obrębu stołecznej estrady do naszego Warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury już jako „Teatr Zwyczajny”.

Później zaczęły się te świetne czasy. Uczestnictwo naszych twórców w Narodowej Radzie Kultury, itd. Wszelkie działania zbiorowe skończyły się w momencie gdy pojawiły się jednostkowe, bieżące interesy, a także konflikty. Niektórzy posługiwali się nawet metodami politycznymi. A później, w niewytłumaczalny dla mnie do tej pory sposób, znalazłem się poza obrębem stowarzyszenia. W momencie, w którym najbardziej byłem temu stowarzyszeniu potrzebny. Kiedy stanęliśmy na rozdrożu i kiedy nastąpiły zmiany ustrojowe i robotniczy ruch twórczy i artystyczny znów został pozbawiony mecenatu. Wówczas gdy wróciliśmy ze stoczni – Biuletyn Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Stoczni Gdańskiej wydał ulotkę, na której na pierwszej stronie był rysunek projektu pomnika poległych stoczniovców, na drugiej stronie był reprodukcja telegramu, jaki ten komitet dostał od Czesława Miłosza z propozycją wiersu do wyrycia na tym pomniku: „który skrzywdziłeś człowieka prostego”. Czwartha strona była zamknięta wiadomością-nawsem o wizycie w stoczni Teatru

Horyzont z Warszawy ze spektaklem „Jak iść tą drogą?” oraz przytoczonymi fragmentami tego spektaklu. Nie omieszkałem również nadmienić o entuzjastycznym przyjęciu tego występu przez załogę, jak również o tym, że będą do niego wracać. Nasunął mi się wówczas pomysł, by dwóch noblistów Czesław Miłosz i Lech Wałęsa złączonych z twórcami robotnikami wspólną sprawą i wspólnym świadectwem działania – świadczyła o tym wspomniana przeze mnie wyjątkowa ulotka Solidarności Stoczni Gdańskiej – było donatorami fundacji, a trzecim żeby została Izabela Cywińska – ówczesna Minister Kultury i Sztuki, dysponująca środkami Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury. Nasz przyjaciel, teraz już nie żyjący, który wtedy z nami współpracował w Teatrze Zwyczajnym, Kazimierz Oracz (reżyserował spektakl oparty na twórczości przewodniczącego RSTK w Rzeszowie Zbigniewa Okonia) zadeklarował pomoc w powołaniu nowej fundacji. Celem fundacji byłoby to, co było celem ideowym stowarzyszenia, a więc z jednej strony promować wprowadzenie do obiegu kultury narodowej wartościowe pierwiastki autentycznej twórczości robotników, z drugiej strony – uniwersalne wartości kultury upowszechniać w tych środowiskach, które mają do tej kultury najdalej ze względu na rodzaj pracy i warunki życia. I w tej sprawie 8 stycznia 1990 roku byłem umówiony ze Zbyszkiem Lisem w Stoczni Gdańskiej, który miał z Lechem Wałęsą na ten temat wcześniej rozmawiać. Wspomagał mnie w tym Eugeniusz Hinc, który był w tym czasie wiceprzewodniczącym Gdańskiego RSTK „Ster”. Do spotkania doszło i choć sukces był umiarkowany, to jednak dawał nadzieję, że może się uda. Z takimi wiadomościami wracałem do Warszawy. Niestety pod Płońskiem uległem wypadkowi. Leczenie moje trwało dwa lata i 10 miesięcy i chociaż w tym czasie informowałem innych o tym co się stało, to te moje działania spęły na niczym, bo koledzy ze stowarzyszenia nie wykazali zainteresowania, by wesprzeć dążenie do powołania fundacji. Straciłiśmy być może największą szansę, jaką RSTK miało od chwili utworzenia. Wszystko się rozmyło. Potem do tych spraw już nie powracałem. Zająłem się pracą w innych dziedzinach – consultingiem, doradztwem.

**Dziękuję za rozmowę o początkach naszego ruchu i Stowarzyszenia.**

**Rozmawiała: Ewa Komenda**

Grażyna Adamczyk Lidtke

**Taniec**

Zawijam się w kokon sukni  
ogniste zygzaki falban  
tną powietrze jak płomień  
pełgają w węzowej ucieczce

Parasolem zakwita nad głową  
kolorowy manton wielkiej chusty  
z szelestem wokół ramion

Rozbieganym tupotem wiruje  
meander grzechotników  
z sykiem spódnicy  
zastyga spadochronem  
nagłej ciszy

Dłonie chwytają powietrze  
oczy ciskają światło w tłum

Jęk napiętej struny  
w chropawym razguo  
pod palcami grajka  
skowyt wydarty z gardła:  
Ayay!

Dokąd podążasz Seguirijo ?

Stapiam się z rytmem cajuonu  
rosnącym grzotem batado  
w biegu i unoszę się falą  
oddechu - ponad  
i wyżej

Już cała jestem muzyką

Regina Borysenko

**Uczta**

Na pustej białej ścianie  
Wachlarz i gałązką kwiatu  
Zapowiadają „drogę herbaty”.

Na stole czarki o prostym kształcie,  
Porcelanowe imbryczki, eleganckie  
puzderka -  
Wytworzone herbaciane utensylia.

Przyciągają wzrok  
Budzą wyobraźnię.

Rytuał się rozpoczyna -  
Cisza  
Skupienie.

Skąpy w słowach,  
Oszczędny w ruchach  
Mistrz uciera wonne herbaciane ziele,  
Tworzy zbawienny napar.

Nareszcie czarka w rękę  
Ciepło kamionki,  
Niebiański aromat,  
Wysmienity smak,  
Spokój.

Jestem na wymarzonej drodze  
Jestem tu i teraz  
Jestem w Zen.

**NA WARSZTACIE RECENZENTA****NADEŚLANE WIERSZE***I nie wiem*

Miałem szczęście. Upadł o włos od błotnika.  
Czarna perła to drogi lakier; pomyślałem.  
Jeśli powiem, że to był Piątek, po czternastej,  
Czy to zmieni balans jednorazówką z Biedronki?  
Czy Łeb zmieni mu w głowę, a gębę w twarz?  
Bełkotliwe kuuurchjapier stanie się zdaniem złożony,  
A smród ciała zapachem kanałów wielkiego miasta?

Zgniecione puszki po piwie to efekt rozbitej piniaty.  
Plac przed urzędem, to parking z księżycą,  
A starostwo powiatowe jest jak stacja kosmiczna.  
Wszystko dobrze? Proszę, Pan trzyma torbę.

Jeszcze chwilę był we wstecznym lusterku.  
Chwytał pion, przed wielkim krokiem.

M.S. z Ciecierzyc

Tekst ma podstawową cechę dobrego wiersza – jest o czymś. W zalewie tekstów o niczym, te które mają wyraźny temat – tutaj społeczny, a raczej socjalny – zasługują na zauważenie. Jest jakaś historia, spostrzeżenie. Owszem są potknięcia, myślę że charakterystyczne dla piszących od niezbyt dawna. Za dużo rzuconych pytań. Warto skupić się na jednym, wtedy istnieje możliwość odnalezienia odpowiedzi. Ale wiersz żyje, mówi prawdę i nie zalewa czytelnika poetyzowaniem. To duży plus. Polecam zrezygnować z ostatniego wersu – „Jeszcze chwilę był we wstecznym lusterku” to lepsza, bardziej wymowna koda.

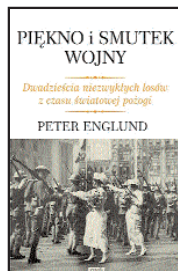
Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila [siostrakonsumata@gmail.com](mailto:siostrakonsumata@gmail.com)**U SIOSTRY KONSUMATY****NADEŚLANE KSIĄŻKI****LISTY HIPOTETYCZNE****Marek Piechocki**

Kolejna ciekawa propozycja tego gorzowskiego poety. Tym razem jednak proza – a dokładniej listy, które zaciekawiają wątkami muzycznymi, poetyckimi czy z życia autora. Epistolografia ostatnio podupada i takie światełko w tunelu jest nam potrzebne. Polecam tą mądrą, czasem dydaktyczną, czasem śmieszczą, a czasem refleksyjną książkę.

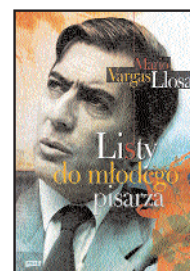
„ce ha”

**Bogdan Prejs**

to najnowsza książka mikołowskiego poety. „Powtarzalność śmierci. Rutyna zmartwychwstania” to rodzaj obalania wzniosłości poezji. Gra z czytelnikiem o życie słowa. Wiersze skondensowane, w których wszystko jest ważne i nic do końca nie jest poważne. Alternatywa dla przegadania. Ciekawa współczesna poezja.

**POCZYTALNIA!****polecane książki****Peter Englund,****Piękno i smutek wojny**

to ludzkie oblicze działań I Wojny Światowej. Cywile i wojskowi opisują wojnę w swoich pamiętnikach, dziennikach, listach, wierszach. Są żarty przekleństwa, rozkazy. Pożegnania chwilowe i ostateczne. Jest podłość człowieka i jego wywyższenie. Smutek rozjaśniają piękne wydarzenia. Warto zajrzeć do tych ludzi, których śmierć lub życie przyniosły Polsce niepodległość.

**Mario Vargas Llosa,****Listy do młodego pisarza**

są dla wszystkich, którzy piszą prozę. Noblista Mario Vargas Llosa w formie listownej rozmowy skupia się na różnych punktach widzenia powieści, na przekształceniach narracyjnych i właściwej organizacji prozy. Cenna lekcja warsztatowa. Trzeba przeczytać.

**Otwarcie Galerii Piecowej przy Nowogrodzkiej**



**Leszek Żuliński**

# Dekalog dobrego wiersza II(2)

II.

Język nie jest tworzywem martwym. Język żywa się z poetą, jak koń z jeźdźcem, jak klawiatura z pianistą. Między poetą a językiem rodzi się specyficzna, fenomenologiczna więź. Oto przykład:

Sam się rym do mnie miłośnie nagina,  
Oktawa pieści, kocha mię Sestyna.  
(...)  
Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa  
Mogły stać nagle indywiduami;  
Gdyby ojczyzną był język i mowa:  
Posąg-by mój stał, stworzony głoskami,  
Z napisem patri patriae. – Jest to nowa  
Krytyka – Stój! – ten posąg błyska skrami,  
Spogląda z góry na wszystkie języki,  
Lśni jak mozaika, śpiewa jak słowiki.

Dalej Słowacki mówi o „zamieszkiwaniu” poety w języku. Język-dom, język-ojczyzna... Poeta samozwańczo mianuje się ojcem takiej ojczyzny, ale w tej wizji tkwi nie tyle pycha, co manifestacja związku artysty z językiem, który jest budulcem jego przestrzeni życiowej.

W obu powyższych fragmentach ma miejsce wielka absolutyzacja języka jako tworzywa poetyckiego, z czego musimy sobie zdawać sprawę sami wkraczając w suwerenne państwo literatury.

III.

Pozostajemy przy kwestiach języka, z tym, że – idąc za Słowackim – schodzimy z pułapu rozważań ideowych na poziom warsztatu. Oto wymowna strofa:

Był wieczór. Z kwiatów wychodziły wonie  
Melancholiczne, ciemniał las dębowy.  
Beniowski kazał osiodłać dwa konie:  
Jeden dla siebie, na drugim domowy  
Miał jechać sługa. Beniowski na skronie –  
Chciałbym powiedzieć: włożył hełm stalowy –  
Lecz nie poemat pisząc, tylko gadkę,  
Powiem, że tylko wdział – konfederatkę.

Mowa tu o wymogu konsekwencji i koherencji. Dobór słów w dziele poetyckim nie może być przypadkowy – dobór ten podlega rygorom gatunku, wydziwieniu, nastroju. Podlega wielu uzależnieniom. W poważnym poemacie czy eposie nasz bohater, Maurycy Kaźmierz Zbigniew Beniowski, mógłby, wyjeżdżając w drogę, włożyć dumnie na głowę stalowy hełm, ale w zwykłej, potocznej opowieści – gadce! – pasuje przywdziać mu tylko konfederatkę.

Oczywiście, w tej strofie Słowacki pozwolił sobie również na sympatyczny żart. Przecież Beniowski nie jest zwykłą gadką – jest jednak poematem. Po co ta figura? Właśnie dla dowcipu oraz dla skromności. Ale nade wszystko znowu dla autotematycznej refleksji.

**Anna Maria Wierzchucka**

*zdarzenia też mają kolejność*

*spóźniłam się słońce już było wyżej  
nie rozdzielało czerni nożem wschodu  
sama na pustej plaży  
tylko mewy samoloty chusteczki  
Janka mi kiedyś napisała  
że mewy są leniwe  
nie widziała moich  
dzikie nachalne wieczne głodne  
wydlubują małże ze skorup  
płatczą czasem jak dzieci  
może szukają peret*

*czasem mam nadzieję  
że za mną pójdziesz  
chociaż spróbujesz  
wchłonąć ten smutek  
najgorsze jest to że tętnię cała  
gdy się zbliżasz  
zawsze  
nawet jak wiem że przechodzisz  
nawet jak wiem do porządku dziennego*

**Zbigniew Nowak**

\* \* \*

*Dokąd tak pędzisz?  
Zwolnij, przyhamuj!  
Minął kościół,  
starą kapliczkę,  
przydrożny krzyż.*

*Widzisz,  
kogoś nie mógł dogonić  
jego Anioł stróż!*

*A Ciebie dogoni???*

**Alicja Kuberska**

**Niekochani**

*Wczesnym rankiem  
stara kobieta szpera  
w śmietniku.  
Szuka szczęścia  
patykiem długim  
jak życie człowieka.*

*Może znajdzie coś  
wśród rzeczy  
niekochanych  
i niepotrzebnych nikomu*

*- takich jak ona sama.*

*Razem są w stanie  
przetrawić kolejny dzień  
w świecie, w którym  
nie ma dla nich miejsca.*

# Kultura i Pieśń

KULTURA I PIEŚŃ to informator kulturalno-społeczny Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury z siedzibą w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Jest dwumiesięcznikiem rozprowadzonym w Rzeszowie i okolicach. Skierowany do członków i sympatyków RSTK oraz instytucji kulturalno-społecznych.

Inicjatorem redagowania biuletynu, pomysłodawcą tytułu oraz strony graficznej jest Jerzy Nawrocki, który redagował go w latach 2007-2008. Ze względu na nowe obowiązki autora wydawanie biuletynu zostało zawieszona w 2009 r.

W 2010 r. wydawanie biuletynu zostało wznowione. Redaktorem kolejnych wydań został Józef Kawalek – prezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Głównymi osobami współpracującymi z redakcją w 2010 roku byli Jerzy Nawrocki – sekretarz Oddziału ZLP, kierownik Sekcji Literackiej RSTK, Bronisław Dryja – działacz kulturalno-oświatowy, dziennikarz, poeta, aforysta, Stefan Michał Żarów – wiceprezes Zarządu Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, mieleckiej grupy literackiej „Słowo”, pracownik Wojewódzkiego Domu Kultury.

Od 2011 roku biuletyn wychodzi przy współpracy redakcyjnej Stefana Michała Żarów oraz Zygmunta Kielbowicza – kierownika Sekcji Muzycznej RSTK, kompozytora, poety.

Zdjęcia do wydań informatora KULTURA I PIEŚŃ wykonywali członkowie RSTK: Alicja Borowiec, Józef Homa, Monika Zajac-Czerkies, Władysław Wiącek. Rysunki: Emilia Wołoszyn.

Biuletyn prezentuje ważne wydarzenia kulturalne regionu, takie jak monografia chóru Cantus, nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki, Święto Paniagi, rozdanie literackich „Złotych piór”.

Autorzy artykułów nie zapominają również o takich wydarzeniach jak beatyfikacja Jana Pawła II, święto kobiet, dzień seniora czy też Światowy Dzień Poezji.

Każde z wydań KULTURA I PIEŚŃ zamyka artykuł przedstawiający działalność i twórczość członka RSTK. Strona ta nosi tytuł „Sywetki twórcze RSTK”.

Uważam, że jest to ciekawa i bardzo pożyteczna inicjatywa rzeszowskich środowisk twórczych, która przybliżyła nam ich działalność i ogólnego dobra społeczno-narodowego.

**Stanisław Dominiak**



# Życie bywa saltem, czyli spotkanie z poezją Barbary Jendrzejewskiej

Dnia 1 lutego 2012 r. w Sali Wystawowej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy dla miłośników poezji organizatorzy przygotowali wieczór poetycki z Barbarą Jendrzejewską.

Spotkanie miało na celu promować ostatni tomik poetki „Salto”. Rolą konferansjera prowadzącego spotkanie obdarzono Natalię Jendrzejewską, która jest córką pisarki.

Barbara Jendrzejewska przedstawiła dla przypomnienia kilka wybranych wierszy z poprzedniego tomiku wydanego w Krakowie „Noc rudych traw”, a następnie z najnowszego, pt. „Salto”. Na przemian z czytaniem utworów przez autorkę, prezentowane były kolejne wiersze, które wyśpiewała, do własnych kompozycji Roma Warmus, wiele lat związana z krakowską Piwnicą pod Baranami, akompaniując sobie na gitarze. Dzięki ciekawej konferansjerce pani Natalii, słuchacze mogli dowiedzieć się, w jakich okolicznościach dane wiersze powstawały lub co było inspiracją do ich napisania. Słusznie pisze Krzysztof Derdowski: *Znalazły się wśród nich wiersze o codzienności, przemijaniu i klasyczne wręcz wiersze erotyczne. Wiersze o wymiarze społecznym i egzystencjalnym ujmowały przede wszystkim szczerością wypowiedzi, która chroni autorkę przed egzaltacją i pretensjonalnością. Natomiast zaskakujące dla miłośników tej poezji były zapewne erotyki, ujmujące otwartością i nicowaniem*

Barbara Jendrzejewska poetka i pisarka, z pochodzenia tucholanka od 32 lat mieszkająca w Bydgoszczy. Autorka pięciu tomików poetyckich m.in. „Dotyk”, „Salto” i zbioru opowiadań pt. „Z kobietą na półpiętrze”. Jako lokalny animator kultury od pięciu lat w Osiedlowym Domu Kultury Modraczek w Bydgoszczy prowadzi Kawiarnię Literacką, która otrzymała honorową odznakę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Kobieta Roku 2010 i Kobieta z Pasją 2011.



*doznań zmysłowych przez wieloletnie doświadczenia życiowe i upływ czasu. (...)*

*Barbara Jendrzejewska zaprezentowała się jako poetka „kompletna”. Jej*

*warsztat i doświadczenie w konstruowaniu wypowiedzi poetyckiej, pozwalają autorce nie lękać się jakichkolwiek tematów.* (<http://bydgoszcz24.pl/artukul/udany-wieczor-poetycki-barbary-jendrzejewskiej>).

Po prezentacji wierszy z tomu „Salto”, przyszedł czas na pytania od publiczności. Dyskusja była gorąca i tyczyła prezentowanej poezji oraz twórczych planów poetki. Po trwającym prawie dwie godziny wieczorze autorskim miłośnicy wierszy Pani Barbary otoczyli zajmowany przez nią stolik ustawiając się w kolejce z tomikami w rękę w celu uzyskania pamiątkowego wpisu bądź dedykacji. Kwiaty, drobne prezenty i powinszowania skierowane na ręce bohaterki wieczoru były bardzo miłym zwieńczeniem tego spotkania. W spotkaniu autorskim Barbary Jendrzejewskiej wzięło udział około 100 przybyłych gości. Biorąc udział w takim spotkaniu, widząc pasję ludzi, którzy poezję tworzą, a przede wszystkim dostrzegając to wielkie zainteresowanie w oczach publiczności, dochodząc do wniosku, że wbrew stereotypom wcale z tym czytelnictwem poezji w Polsce nie jest aż tak źle.

**Piotr Kempa**

Dokończenie ze str. 1

## MARIA SZYSKOWSKA

kręgu pisarzy, podniósł mało obecny w filozofii problem formy, która tworzy się w kontaktach człowiek – człowiek i znieszczała je.

Każdy człowiek ma poglądy na świat, aczkolwiek nie wszyscy są tego świadomi. Jest to zbiór sądów wypowiadających coś o świecie i norm regulujących postępowanie. Pogląd na świat każdego z nas jest oparty o przesłanki naukowe, ale we wnioskach idzie dalej niż pozwala na to logika tych przesłanek. W skład światopoglądu wchodzi: elementy poznawcze, wartościujące i cele do osiągnięcia. Światopogląd jest czymś innym niż dyskursywny z natury swej system filozoficzny. Światopogląd konkretnej jednostki jest rezultatem rozmaitych wpływów: kulturowych, narodowych, religijnych, rodzinnych, własnych przemyśleń, doznań i przeżyć. W kształtowaniu poglądu na świat odgrywała dotąd istotną rolę literatura piękna. Jej zminimalizowane oddziaływanie

sprawia, że światopoglądy wielu jednostek są nierozbudowane i płytkie, co ma negatywny wpływ na sposób istnienia.

Literatura piękna przynosi pogłębioną wiedzę o człowieku. Kazimierz Dąbrowski wykazywał w swoich dziełach, że diagnoza psychologiczna, jak również psychiatryczna nie prowadzi do tak głębokiego spenetrowania psychiki człowieka jak diagnoza pisarza obdarzonego ponadprzeciętną wrażliwością i uczuciowością, zdolnego do empatii.

Literatura piękna pomaga w poznawaniu siebie, które jest warunkiem podjęcia decyzji o kształtowaniu siebie w określonym kierunku. Inną jeszcze właściwością literatury pięknej jest dodawanie odwagi, by kształtować siebie zgodnie z własną hierarchią wartości, często wbrew dominującym poglądom. I wreszcie trzeba podkreślić, że powieści dostarczają czytelnikom wzory sposobu życia.

Zdarza się, że bohater literacki staje się autorytetem spontanicznie wybranym przez czytelnika. Literackie autorytety nie mają w sobie zniewalającej mocy, którą odznaczają się autorytety urzędowe, a więc narzucane spo-

czeństwu. Niejeden pisarz, by podać przykład, wytrwał w trudnych okresach kłopotów wy dawniczych, dzięki powieści Londona „Martin Eden”.

Dla literatury pięknej i filozofii wspólne jest zainteresowanie człowiekiem i jego miejscem we wszechświecie. Postulowany holizm przez część filozofów końca XX wieku – o wiele wcześniej został wyrażony w poezji Leśmiana. Topielec z zieloności – postać pojawiająca się w wierszach Leśmiana – może być odczytany jako symbol holizmu. Jest to teoria głosząca jedność wszechrzeczy; jedność człowieka z kosmosem i z całą ludzkością.

Pascal zwracał już uwagę na to, że wiedza naukowa nie przynosi odpowiedzi na pytanie jak istnieć. Pisał, że trzeba zwrócić się do uczuć i wyobraźni, by móc podejmować decyzje. Ten pogląd wyjaśnia głębiej znaczenie literatury pięknej i jej uzupełniającą rolę w stosunku do filozofii. Dodam, że ideały patriotyczne mocniej zaszczepiają powieści i poezja, niż filozofia.

Historiozofię, dział filozofii nazywany inaczej filozofia dziejów, uprawiają pisarze na

równi z filozofami. Stanowi to wyraz związku literatury pięknej i filozofii. Rozważania historiozoficzne dotyczą nie tylko przeszłości i teraźniejszości, ale w dużym stopniu – przyszłych dziejów ludzkości. Wymagają więc od twórców ponadprzeciętnej wrażliwości, wyobraźni oraz intuicji – a tymi właściwościami nie zawsze obdarzeni są filozofowie w przeciwnieństwie do wybitnych pisarzy.

Historiozofia odpowiada na pytanie skąd i dokąd zmierzamy. Czy mają sens wojny towarzyszące niezmiennie ludzkości? A może ludzkość pojawiła się przypadkowo i podobnie jak motyle, czy polne kwiaty nie ma żadnego celu do spełnienia? Rozważania takie odnajdujemy na przykład w „Nieboskiej komedii” Krasieńskiego, w „Hymnach” Jana Kasprowicza, w „Czarodziejskiej górze” Manna, w „Wojnie i pokoju” Tolstoja, w powieściach Teodora Par-nickiego.

Odpowiedzi na pytania filozoficzne poszukują osoby refleksyjne, pragnące nadać głębszy sens własnemu istnieniu. Pomocne w tym są dzieła literackie, bowiem wielu pisarzy przybliżają w nich myśli filozofów.

# Pisanki z wierszy poetów polonijnych

14 kwietnia 2012 r. w Restauracji „Gdańska” w Oberhausen w Niemczech odbyło się kolejne spotkanie artystów polonijnych z ich sympatykami. W licznie zebranym gronie poetów, muzyków, wokalistów, malarzy, rzeźbiarzy etc. podzielono się wielkanocnym jajkiem.



Wiersze czyta Piotr Skorupa

Ten stary zwyczaj był naturalnie tylko pretekstem kilkugodzinnej imprezy przepełnionej duchem poezji i twórczych przeżyć. Amplituda nastrojów była zmienna: od isicie frywolnej, żartobliwej – wiosennej – pisankowej, do poważnej, refleksyjnej, zadumanej.

Program rozpoczęła na stałe mieszkająca w Holandii Ania L. Zięba, która śpiewając i recytując autorskie utwory przy własnym akompaniamencie gitary, wciągnęła publiczność do zabawy. Po takiej rozgrzewce, Joanna Duda-Murowski, organizatorka i moderatorka perfekcyjnie przygotowanego wieczoru powitała wszystkich oraz w ogólnym zarysie przedstawiła program. Zasadą dla poetów była prezentacja dwóch własnych tekstów, choć czasem zdarzały się wyjątki, dyskretnie akceptowane przez prowadzącą. Muzyczną osnowę imprezy stanowiła intrygująca wokalistka Margaux Kier oraz Eligiusz Badura, popularny Elo (dawny Universe), twórca szkoły muzycznej w Balve, z zespołem. Wykonali oni cztery utwory popularnej przez lata grupy Universe, zaś sam Eligiusz zagrał

autorskiego blusa. Muzykowi towarzyszyli również goście zespołu „Polish Honey Band”. Własne wiersze (w kolejności występowania) przeczytali: Bożena Zylla, Ryszard Wiśniewski, Urszula Bremer, Artur Aleksander Wojtczak, Teresa Mirańska, Jerzy W. Gościński, Irena Moll, Piotr Gabriel Skorupa, Joanna Duda-Murowski, Claudia Kocia, Stanisław Koselski, Anna Wienck, Krzysztof Mrowiec. Inreresującym akcentem był wiersz – niespodzianka naszej koleżanki Barbary Orłowski w wersji audio nagrany przez toruńskiego aktora Dariusza Bereskiego.

Cały program zarejestrowała telewizja PEPE oraz udokumentował profesjonalny fotograf Robert Widera.

Na koniec, po wszystkich podziękowaniach skierowanych do Joasi oraz wykonawców, znany w środowisku dziennikarz Leonard Paszek, zaprosił zebranych na swój program, również do „Gdańskiej” w Oberhausen, 29.04.2012, podczas którego odbędzie się prezentacja trzeciej już edycji antologii poetów polonijnych pt. „Wierszobranie”.

Irena Moll



# Emigracyjne Wierszobranie

Od trzech lat, co roku wydawany jest kolejny tom „Wierszobrania”. Wydawcą i pomysłodawcą tych antologii jest dwutygodnik „Samo Życie” z Dortmundu oraz Stowarzyszenie Ochrony Poloników Niemieckich w Opolu. Dotychczas ukazały się tomy: Żeglując w oceanie słów, Słowa wypuszczone na wolność, Radość szczęście i coś jeszcze. Wszystkie pod redakcją Marii Kalczyńskiej i Leonarda Paszka. Celem projektu jest integracja i ochrona polonijnego środowiska twórczego mieszkającego na terenie Niemiec.

Emigracja to czas nabierania doświadczeń, które zmieniają człowieka na zawsze. To czas ciągłych poszukiwań swojego świata i nieustannej tęsknoty za ojczystym krajem. To z tęsknoty i z niebywałej wrażliwości powstają wiersze autorów mieszkających na obczyźnie. Jak trudno wchodzić w inną kulturę, w inne zwyczaje wiekza tylko emigranci. Wiersz Joanny Duda-Murowski „My dwuadresowi” doskonale oddaje rozterki poetów emigrantów.

*My dwuadresowi*

*jeździmy pomieszkąć do siebie.*

*Odwiedzamy przeszłość*

*myśląc – co będzie?*

*Na rozdrużu już jesteśmy*

*samowolnie wygnani z dzieciństwa.*

*Jeździmy po stabilizację*

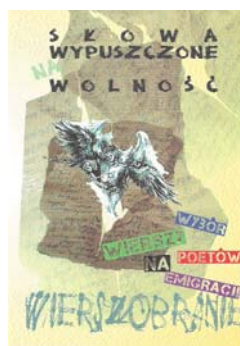
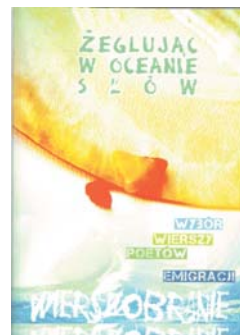
*zostawiając serca w kilometrach autostrad.*

*Zmęczeni podróżą wciąż tęsknimy*

*wszędzie obcy.*

*My dwuadresowi*

*tam i z powrotem jeździmy pomieszkąć do siebie.*



Twórczość wielu polonusów rozpoczęła się na emigracji często już w wieku dojrzałym. Większość wierszy zawartych w tych antologiach zawiera wątki autobiograficzne. Losy poetów, których wiersze znalazły się w antologiach, potoczyły się różnie, ale połączyła ich potrzeba pisania po polsku. Redaktorzy we wstępie do drugiego tomu „Wierszobrania” napisali: zebrano w nim wiersze [...] „ludzi zwykłych w swej niezwykłości spostrzegania. Parafrazując powiedziałabym: ludzi niezwykłych w swojej zwykłości spostrzegania, gdyż, nie jest niczym niezwykłym dostrzeżenie drugiego człowieka i biedronki na liściu, sztuką jest pochylić się nad nimi i to jest ta niezwykłość poetów emigracyjnych.

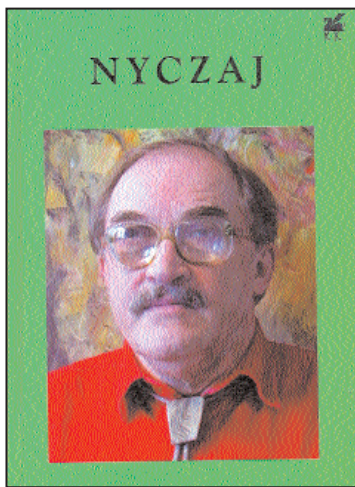
Zofia Mikula

Ta rubryka, to kolejne podium dla kolegów z RSTK. Prosimy o nadsyłanie do Redakcji Własnym Głosem informacji o Waszych sukcesach literackich, plastycznych, fotograficznych, muzycznych, filmowych...

## Nasi na Parnasie

Tym razem do stałych bywalczyń tej rubryki dołączyła Grażyna Rochna-Woźniak z Solca Kujawskiego. Rochenka w Konkursie Literackim Szufłada, organizowanym przez redakcję miesięcznika „Biblioteka w Szkole” i kwartalnik „Biblioteka – Centrum Informacji” otrzymała III miejsce za wiersz „Dyptyk podróżny”. A nasze stałe bywalczynie? – Beata Patrycja Klary z Gorzowa Wlkp. jak zwykle niezawodna i w konkursie „O Strzałę Erosa” trafiła w zaszczytne I miejsce, a Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz z Guchołaz w I etapie konkursu o „Granitową Strzałę” znalazła się wśród 8 finalistów. Na konkurs wpłynęło 337 zestawów! Agnieszko, trzymamy kciuki i życzymy Grand Prix konkursu.

Redakcja



Nyczaj

### Poszukiwanie potrzeby

Jeden z tomików wierszy – podobnie jak jeden wiersz w nim zamieszczony – wyjaśnia pojęcie „Najcichszej odwagi”. Zaczyna się jakby hymnicznym zawołaniem i jakby frazą z ody „Oto świat/pomnicznony/do jednego tylko twojego pragnienia/bym p r z e j r z a ł”. Te słowa brzmią też jak biblijne wersety, tak są uniwersalne. Słowo przejrzał przywołuje liczne konotacje, skojarzenia. Ale uniwersalność strofy bierze się z czysto osobistego przypadku, z niedowidzenia, czyli ociemniałości, nieważne jakiego stopnia. Jak się okazuje „najcichszą odwagą” jest pragnienie „bym p r z e j r z a ł”.

Osobista tonacja wierszy wybłyskuje z ich zbiorów autorstwa Stanisława Nyczaja: „Przerwany Sen” (1968), „Gry z naturą” (1975), „Najcichsza odwaga” (1977), „Głos w dyskusji” (1978), „Tęsknota za nadzieją” (1983), „Wiersze dla ciebie” (1990), „Wiersze wybrane” (1994), „W zawikłanym krajobrazie świata” (1997), „Płonący wodospad” (2003), „Album liryki miłosnej” (2004), a oprócz tego z książek esejistycznych z aforyzmami, satyrycznych, antologii wierszy innych poetów, także zagranicznych.

Wiersz „Najcichsza odwaga” jest jednym z wielu zamieszczonych w obszernym zbiorze „Poezje wybrane” (2008), wydanym w szacownej serii Ludowej Spółdzielni Wydawniczej „Biblioteka Poetów” ukazującej się od 1967 roku jako jej 327 pozycja.

Wiersze Nyczaja są intelektualne, przemyślane z każdym słowem, nie ma tu erupcji wyobraźni czy tzw. czystej liryki, są zorganizowane niemal jak proza; choć – nie, daleko im do różewiczowskiej prostoty, często korzystają z metafory i do metafory docierają u końca. Osoba poety – bo są to wiersze osobiste lub z przebicciem osoby – skrywa się za promieniem, drzewem wiadomości, słowami listu, taternikiem, morzem, horyzontem. Oczywiście przedmioty i pojęcia wyrażają podmiot w wielkim uogólnieniu i przemyślaną celowością. Osobistość, niemal intymność wierszy Nyczaja

oddaje utwór „Krok w krok z sobą”. „Ja” czyli podmiot stwierdza o sobie: „Prze-czuwam próbę ucieczki/dlatego wydu-żam krok/staram się być tuż-tuż”. Pamię-tamy owo „się” z twórczości Stachury; w obu przypadkach poeci są słabi, kiero-wani przez wyższe siły, niesamodzielni.

Poeta jest nie tylko zależny, jest za-wikłany w sobie wewnątrz i samotny, od-cięty „od zewnątrz”. Nyczaj pisze w wierszu pomiędzy: „We dnie i noce/za-luzje zaciągnięte we wszystkich oknach/przeciwłamaniowie drzwi zary-glowane. /Alarmy czujniejsze niż treso-wane psy/wypróbują gorliwych przy-jaciół.” Atmosfera smutku, żalu, utraty, beznadziejności nie dominuje jednak w wierszach poety, choć z nich wybly-skuje w długim dyskursie wypowiedzi. W prozie poetyckiej „Opętany nadzieją” autor przedstawia podmiot za parawan-em osoby trzeciej i pisze na koniec: „Tkwił opętany nadzieją dokonania traf-nego wyboru. Wyboru kierunku RAZ NA ZAWSZE”.

Tak więc w poezji tej przeważa i zwiędza ją wiara w sens drogi życio-wej, jej biegu i finiszowania na niej, zma-gania się i walki. Tytułem ten wiersz przypomina książkę Jana Pawła II 'Prze-kroczyć próg nadziei', ale do niej nie na-wiązuje. Poezja Nyczaja jest silnie nace-chowana osobą poety, uczy i otwiera, jest trochę wielomówna, ale biegnąca do po-inty i sensu, tak w mikrokosmosie jak i w całym świecie.

Stanisław Stanik

Stanisław Nyczaj, Poezje wybrane, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2008 s. 167.



Piotr Goszczycki

### Doba na Mazowszu

Piotr Goszczycki niedawno wydał w Dalekobieżnej serii wydawniczej grupy poetyckiej WARS książkę *Doba na Mazowszu*. Jest to projekt, który wymagał bardzo wielu przygotowań, analiz i bardzo łatwo mógł się nie powieść. Wystarczyło, aby któryś z 14 pociągów miał opóźnienie. Chociaż wydaje się to nie re-

alne, ale pan Piotr udowodnił, że w ciągu doby można przejechać na bilecie tzw. dobowym kosztującym 30 zł aż 1000 kilometrów. Piotr Goszczycki nie tylko podróżował pociągami Kolei Mazowieckich, ale również pisał, czego efektem jest książka zawierająca nie tylko kronikę podróży ale i też wiersze, prozę, kryminał czy wzruszający list do śp. mamy. W książce czytelnik przeczyta również spostrzeżenia o zmieniających warunkach kolejnictwa przed I wojną światową czy fragment dramatu dziejącego się oczywiście w pociągu, gdzie jedną z ról gra kobieta w ciąży.

Jerzy Granowski we wstępie do książki pisze: „Czytając tę bogatą w treść książkę nie wydaje się nam, że akcja toczy się w przeciągu dwudziestu czterech godzin, lecz 150 lat.” Jednak Granowski do końca nie wierzył, że Goszczycki odważy się na takie szaleństwo, aby ze wszystkimi detalami opracować marszrutę i wyjechać. Samo przeczytanie wstępu, a także kilku pierwszych rozdziałów prowokuje, aby wyjechać pociągiem dokądkolwiek!

Cała akcja rozpoczyna się na dworcu Warszawa Wileńska, pół godziny po północy, później pan Piotr odwiedził Thuszcz, Siedlce, Czeremchę, Skierniewice, Radom, Skarżysko-Kamienną, Dęblin oraz Piastów. W sumie podróżował 14 pociągami. Każda rzecz, nawet ta która wydaje się mało istotna, jest w książce bardzo skrupulatnie i ciekawie opisana; poszukiwanie kawy na stacji czy podziwianie nieczynnej linii kolejowej do obozu zagłady w Treblince, do którego próbuje znaleźć odpowiednie porównanie, to jedno z wielu przykładów. Autor często dowiadywał się wielu ciekawych rzeczy na temat danego pociągu lub stacji i oczywiście ze wszystkim dzieli się z czytelnikiem. W książce znajdziemy nawet krótki sen, który przysnił się autorowi podczas krótkiej drzemki w pociągu. Być może, komuś nie będzie się podobało, że Goszczycki opisując Mazowsze sięga po różne techniki literackie, ale właśnie dzięki temu, książka nie jest nudna, a w interesujący sposób można dowiedzieć się wielu ciekawostek, których od tak nie widać na pierwszy rzut oka przez okno pociągu. W rozdziale Relacja w wyścigu w polskim radio autor pisze: *Na horyzoncie słychać już gwiazd. Nadciąga pociąg wąskotorowej Kolei Jabłonowskiej z Karczewa. Już za chwilę, już za moment rozpocznie się zwyczajny bieg, wystartują uczniowie, ważna klasa robotnicza i wszelkiej maści gospodynie jadące do stolicy Polski, do wielkiego miasta, jakim jest Warszawa. Korzystając z tego, że planowy pociąg nadjedzie za dwie minuty, chciałbym słuchaczom powiedzieć, że mamy dziś 15 grudnia 1937 r. Na dworze trzyma lekki mrozek -5°C, a dziś mija pierwsza rocznica elektryfikacji kolejki z Warszawy do naszego pięknego Otwocka.*

Podróż udała się co wynika z powstałej podczas niej książki, a zapewne zostały też wspaniałe wspomnienia. *Ostatni pociąg jeszcze chwilę stał w nadziei, że jednak zdecyduję się ponownie wsiąść do niego i kontynuować podróż. Nie teraz, nie mogę. (...) To był ostatni pociąg tej podróży. Poczulem ulgę oraz dumę.*

Książka jest nietypowa, ponieważ formalnie jest relacją z podróży, mimo tego czyta się ją szybko i widać że autor ma lekkie pióro. Jest ciekawa zawiera wiele zwrotów akcji. Od książki ciężko się oderwać, gdyż osobiście po przeczytaniu każdego rozdziału, chciałam wiedzieć jak dalej potoczy się podróż i co jeszcze opisał w książce autor. Książka wywarła na mnie bardzo pozytywne wrażenie i wywoływała wiele odczuć. Momentami szokowała i zadziwiała, ale też powodowała uśmiech i zaskakiwała opisanymi historiami.

Polecam ją każdemu, kto jest zainteresowany tym jak wygląda wielogodzinna podróż po Mazowszu, myślę też że *Doba na Mazowszu* zachęci niejednego czytelnika do wybierania się w jakiegokolwiek podróże pociągami.

Kamila Marta Zawadzka

## Z półki RSTK



### Twórcze Podbeskidzie

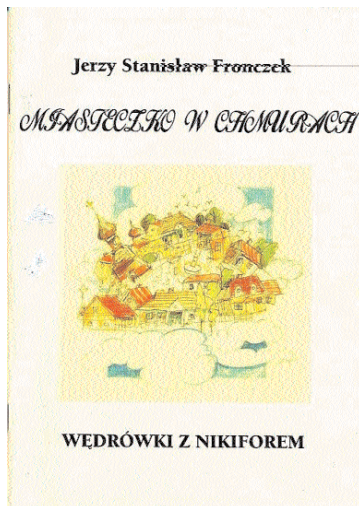
„Twórcze Podbeskidzie” w formie albumu pokazuje twórczość osób związanych ze Stowarzyszeniem Promocji Kultury „Podbeskidzie”. Inicjatorką wydania jest Maria Procyk, która dokonała wyboru wierszy, zaprojektowała i opracowała album.

W albumie znalazły się próbki dorobku 47 autorów: wiersze, reportaże, fragmenty książek, malarstwo, fotografia, plastyka, tkactwo artystyczne, rękodzieło, rzeźba, koronkarstwo.

Wiele miejsca w albumie zajmuje beskidzka przyroda, która jest inspiracją związanych z tą ziemią twórców. „Gdybym umiał mówić o skrzydłach/ moich skromnych wierszy, to na pewno/ jednym z nich byłoby Beskidy” (wiersz „Beskidy to skrzydło moich wierszy” – Kazimierz Węgrzyn). „Miejsce dzieciństwa niezapomniane/kwitnące sady zaczarowane/szczodra jabłoni za oknem/jak serce matki/skały nad strumieniem” (wiersz „Krótki życiorys” – Maria Procyk).

W albumie znalazło się również miejsce dla przedstawienia dziejów rodu Wojtyłów. Bo to ziemia lipnicka była kolebką protoplastów Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II.

Warto zapoznać się z tą ciekawą publikacją. Zgadza się z prof. dr hab. Anną Węgrzyniak, która napisała w swojej recenzji: „Zwłaszcza dzisiaj, w dobie postępującej globalizacji i naszej obecności w UE, szczególnie cenne są inicjatywy podkreślające specyfikę kultury lokalnej.”



### Jerzy Stanisław Fronczek Miasteczko w chmurach Wędrowki z Nikiforem

W tomiku zostały zebrane wiersze, które autor napisał zainspirowany życiem i twórczością Nikifora. Znalazły się tu między innymi cykl wierszy pt. „Wspomnienie” i cykl „Wędrowka”.

Autor w taki sposób mówi o swoim stosunku do Nikifora: „A on zwyczajny, prosty wieszcz/rozstawiał sztalugi chmur/i jesienną porą/unosił całe miasteczko/niczym mistrz Matejko na/maleńkim pędzelku/swojej wielkiej/wiary.” (wiersz „Nikifor”).

Z wierszy poety przebija również zafascynowanie przyrodą. Autor jest bardzo wnikliwym obserwatorem. We wszystkim odnajduje ślady malarza. „Nikifor zamieszkał/w zardzewiałej od deszczu/szyszce modrzewia, z którego patrzy/zamyślane nad lasem/oczy śnieżnej sowy.” (wiersz „Wspomnienie szóste”).

„Nikifor z mięty jest, a może z jaskółczego ziela, /ulepiony z puchu dmuchawca i skrzydeł uszatej sowy. /Pomiędzy płatkami lecącego śniegu/siedzi schowany za ołtarz grudniowy.” (wiersz „Wędrowka dziewiąta”).

Poezja Jerzego Stanisława Fronczka nie jest wolna od filozoficznych akcentów. Poeta przekazuje swoje zasmucenie przemijaniem czasu i względnością wszystkich rzeczy.

„Między nadzieją a rozpaczą/chochlik w rozdartych kartach miesza. /Może za chwilę nas nie będzie, /nie będzie także tego wiersza.” (wiersz „Wę-

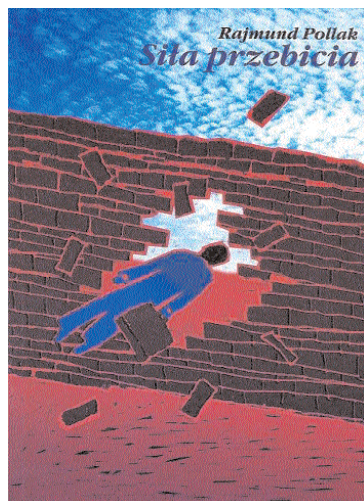
drówka osiemnasta”). „Na polu śnieg, mróz, pusta ulica. /Ludzie z deszczu przemoknięci do suchej nitki. /Każdy z nich rozkłada beznadziejnie parasol życia /choćby ze spadłych, zeszlizniętych liści.” (wiersz „Wędrowka dwudziesta pierwsza”).

Obcowanie ze sztuką Nikifora sprawia, że poeta wraca do wspomnień przeszłości.

„Pomagałem układać jabłka w sadzie/tego świata nicoswojonym, lecz/zauroczyły mnie gór dalekie pustkowi/i Nikifor bajkowy, wiecznie życiem strudzony.” (wiersz „Pocałunek na mrozie”).

Jerzy Stanisław Fronczek mówi również o bolące znikania wielu gatunków zarówno ze świata fauny jak i flory. Swój tomik kończy takimi oto słowami: „Ostatnia limba w lesie, /ostatni płochacz halny, /ostatni orzeł przedni, /ostatnia górską kozica i ostatni/Jednorozec, którego namalował/przechodzący tędy o zmierzchu/przydrożny Nikifor.” (wiersz „Nikifor Krynicki. Medytacje nad drzewne. III.”).

Mimo tego nostalgicznego nastroju wiersze zebrane w tomiku pozwalają czytelnikowi zachwycić się przyrodą widzianą oczami zarówno autora jak i Nikifora, docenić przeżycia z młodości i zadumać się nad przemijaniem życia.



### Rajmund Pollak Siła przebicia

„Siła przebicia” jest pierwszą książką Rajmunda Pollaka. Motto autora przyświecające tej publikacji brzmi:

„Ważne są tylko te słowa,  
które mają pokrycie w czynach  
lub zdarzeniach”.

Fabula powieści jest fikcją literacką, chociaż opiera się na przeżyciach i doświadczeniach autora i ludzi mu współczesnych.

Historyk – Krzysztof Chodorowski w taki oto sposób podsumowuje książkę Rajmunda Pollaka: „Całość napisana żywym i obrazowym językiem nie ucieka od podejmowania problematyki obyczajowej czy psychologicznej. Starszemu Czytelnikowi zapewne przypomni nie tak

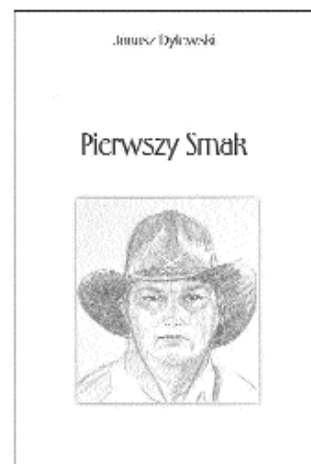
odległą przeszłość. Młodemu, ma uświadomić jej dramaturgię i ułatwić zrozumienie obecnej rzeczywistości”.

Najbardziej istotne w „Siła przebicia” jest zdemaskowanie mechanizmów oszustwa jakiego dokonano przy okrągłym stole w 1989 roku oraz opisanie narodzin NSZZ „Solidarność” w 1980 roku w największej fabryce samochodów w PRL-u.

Książka jest też próbą obnażenia mechanizmów manipulacji w robieniu karier i dochodzeniu do stanowisk. Czy to udało się w literacki sposób przedstawić autorowi niech ocenią czytelnicy sami.

W przygotowaniu jest już następna powieść autora, która będzie jakby dalszym ciągiem „Siły przebicia”, a ukaże się w następnym roku – 2012.

Rajmund Pollak całe swoje życie związał z Podbeskidziem. Urodził się i mieszka w Bielsku Białym. Był radnym Sejmiku Województwa Śląskiego i Przewodniczącym Solidarności FIAT Auto Poland. Z zawodu jest inżynierem mechanikiem. Ponadto ukończył podyplomowe studium handlu zagranicznego. Jest również poliglotą – zna język francuski i niemiecki oraz podstawy języka włoskiego i chińskiego. Interesuje się malarstwem oraz kulturą i sztuką Chin.



### Janusz Dylewski Pierwszy Smak Zaskoczenie

Debiutancki tomik „Pierwszy Smak” ukazał się w serii „Zeszytów Literackich” Związku Twórców Ziemi Zakrzęzińskiej. Dylewski pisze głównie wierszem białym, jednakże nie stroni od

rymów: „Jeśli nikt nie czyta jego poematów, /Nie może zrozumieć sercowych dramatów. /Dłatego słuchajcie: Piszcie dla siebie, /Lecz dajcie komuś poczytać w potrzebie” (wiersz „Poezja moja”). Ważne miejsce w twórczości Janusza Dylewskiego zajmuje liryka miłosna, religijna jak i patriotyczna. Sporo utworów poświęca autor samej istocie poezji:

„Poezja jak niebo/bezwymiarowa, bezkształtna/poza przestrzenią i czasem/nieśmiertelna.../Po prostu jest.” (wiersz „Poezja jak niebo”)

Język poetycki Dylewskiego cechuje prostota, do której odwołuje się sam poeta: „A my potrzebujemy jednoznaczności, /Prostych reguł i zasad pewnych. /Potrzebujemy mapy i kompasu, /Wsparcia o coś trwałego...” (wiersz „Oczywistości”)

Natomiast zbiorek „Zaskoczenie” został wydany w Ciechanowie jako nagroda za zdobycie wyróżnienia w Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Złoty klucz Ciechanowski Ratusza”.

Zawiera utwory świadczące o wnikliwym postrzeganiu przez autora otaczającej go rzeczywistości, przemijaniu czasu i nostalgicznym powrotem do wspomnień:

„Czas złapany w formę/zegarowych reguł/chciałby się wyrwać/odetchnąć wolnością/lecz pchany i gnany/wyrywa wciąż chwile/uporządkowane/określone/przebyte.” (wiersz „Wskazówki zegara”)

Autor porusza również w swojej twórczości wątki osobiste i dotyczące bliskich mu osób:

„Jak róże w bukietcie/splątały się nasze ręce/a usta szukały ust/ukrywając twarze we włosach.” (wiersz „Żar miłości”)

„Zawsze potrafiłaś/brać problemy na siebie/martwić się, rozwiązywać, pocieszać/zmieniać kłopotliwe spojrzenia.” (wiersz „Rozmyślenia o matce”)

Opublikowane w obydwu tomikach wiersze Janusza Dylewskiego pozwolą czytelnikowi spojrzeć oczami autora na otaczającą rzeczywistość, przyjrzeć się miejscom i zastanowić nad upływem czasu dzieląc nadzieję poety na lepsze jutro i miłość, optymizm zawarty w jego wierszu „Czas”:

„Czas/płynnie wartko/stanowczo/jak nurt wielkiego potoku/miliardami połączonych kropli ludzkiego potu i łez...”

Janusz Dylewski urodził się 25.08.1962 r. w Mławie. Jest poetą, dramaturgiem, reżyserem teatralnym, animatorem kultury, teatrologiem, turytą, sędzią i instruktorem sportowym, społecznikiem, historykiem i regionalistą, kolekcjonerem, pedagogiem. Jako poeta zadebiutował już w 1975 roku w dwutygodniku dla młodzieży „Płomyk”, następnie publikował w latach 1982-83 w periodyku Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku „Sursum Corda”, ogólnopolskim kwartalniku „Znaj”. Jest dwukrotnym laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Złoty Klucz Ciechanowski Ratusza” (2009, 2010), wyróżnienia LIV Międzynarodowego Konkursu Poezji „Herbst einer liste” w Berlinie (2009) Mieszka w Mławie i pracuje na kolei.

Stanisław Dominiak

# Wieczorki Izabeli Bill w Stolicy

W tym roku Stolica stała się bardziej zmysłowa niż zwykle a to za sprawą poetki, z Wrocławskiego RSTK – Izabeli Moniki Bill, piszącej poezję erotyczną. Autorka jest mocno związana z Warszawą. Mieszkała w niej 5 lat. Poetka promowała swój debiutancki tomik „Seksapil duszy”, którego główną tematyką jest erotyka. Autorka pisze bardzo głębokie utwory erotyczno-metafizyczne. Emocjom cielesnym towarzyszą stany przyrody, która jawi się tutaj jako portal do interferencji ciała i duszy. Niektóre utwory są zmysłowe, delikatne inne przyspieszające tętno i oddech. Erotyki nie rażą rozpowszechnioną obecnie pornografią, przyciągają ciekawym sposobem wyrażania kobiecej skali emocjonalności i cielesności zakłętą w odwiecznym rytmie natury. Ciekawym zjawiskiem jest umieszczanie akcji wierszy w środkach transportu.

Pierwsze spotkanie odbyło się w wypożyczalni 28 lutego 2012, poprowadził je warszawski krytyk Leszek Żuliński, który wypowiadał się bardzo pozytywnie

o twórczości autorki. Podczas spotkania wiersze poetki zachwalali: Bogdan Falicki poeta, animator i krytyk teatralny z DK Zacisze oraz Janusz Zieliński prezes Fundacji Sztuka Życia. Licznie zgromadzona publika słuchała utworów przy akompaniamencie skrzypiec. Kilka osób zaprezentowało własną interpretację utworów. Wywiadywały się również dyskusje o współczesnej poezji i prozie. Poetka zaprezentowała kilka wierszy z nowopowstającego tomiku.

Kolejny wieczorek odbył się 17 marca 2012 dzięki przedstawicielowi Bezkartek.pl – Katarzynie Cymbaliście, która zorganizowała spotkanie w tajemniczym i zmysłowym miejscu jakim jest Klub „Zwiąż mnie”. Stara kanapa, przyściemnione czerwienią światła z domieszką erotyki mówionej i marynarskim ubiorem poetki zgromadziły szeroką publikę. Autorka zaskoczyła wszystkich swoją wyszukaną choreografią podczas czytania wierszy (kanapa, krzesło, podłoga).

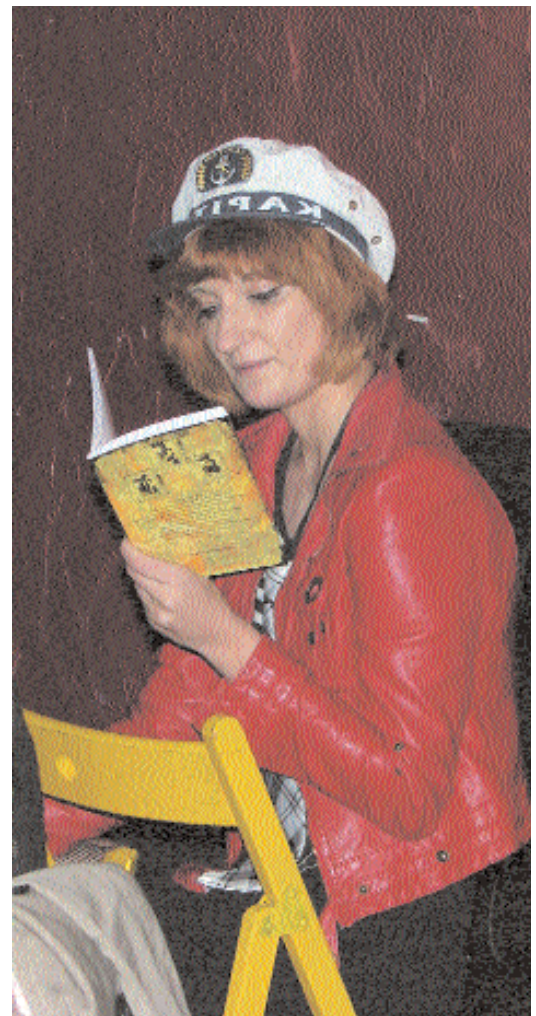
Bezkartek.pl zadbało o atrakcje dla zgromadzonych w postaci losowania

wierszy oraz prezentowania własnej interpretacji utworów. Na koniec niespodzianka dla fanów poezji Izabeli Moniki Bill – zaproszenie przez Bogdana Falickiego na spotkanie z utworami poetki 18 marca 2012 w Wesołym Salonie w Wesołej prowadzonym przez Renatę Kozerską i jej męża, gdzie odbył się „miłosny bój na erotyki” z inną poetką. /więcej na [www.kochankapoezji.op11.pl/](http://www.kochankapoezji.op11.pl/)

Patronami medialnymi spotkań z Izabelą Moniką Bill byli: Wydawnictwo Bezkartek.pl, które wydało elektronicz-

ną wersję tomiku, Dom Kultury Zacisze, Wesoły Salon w Wesołej oraz Wypożyczalnia dla Dorosłych i Młodzieży Nr 80 na Woli.

DS.



*Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością. Przeto nie pytaj komu bije dzwon: bije on tobie.*

John Donne Medytacja XVII

Wpatrywała go wśród świerków, jodeł, maków, chabrow, macierzanek. Szukała tej drogi wznę... by w chorobie i udręce osamotnienia stwierdzić, że jeszcze nie pora na spotkanie – za wysokie progi (jeszcze zakazany etap!). Musiało minąć jedenaście lat i pobożne życzenia ziściły się...

W dniu 10 kwietnia w wieku 80 lat odeszła od nas na zawsze Ingeborga Uziębło-Tenerowicz – poetka o okazałym dorobku twórczym. Należała do wielu środowisk twórczych: Warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Klubu Kobiet Piszących, Praskiej Przystani Słowa, Stowarzyszenia Kobiety Katolickich, Stowarzyszenia Autorów Polskich O/Ż. Uhonorowana złotą odznaką Warszawskiego RSTK. Nagradzana dyplomami przez Ministra Kultury za osiągnięcia literackie. Laureatka konkursów poetyckich. Swą twórczość prezentowała w radiu i w wielu publikacjach zbiorowych i autorskich: *Spacer z córeczką, Skrzydła u ramion, Psie smartwienie, Rzeka Skojarzeń*.

## Żegnaj Koleżanko



rowych i autorskich: *Spacer z córeczką, Skrzydła u ramion, Psie smartwienie, Rzeka Skojarzeń*.

Była osobą skromną, szczerą, rzetelną, broniącą swoich racji, wrażliwą na niesprawiedliwość społeczną. Mam żywo w pamięci Jej gościnne występy orga-

nizowane dla mieszkańców Domu Komбатanta i rozmowy telefoniczne na temat poezji. Niebawem miała wystąpić przed publicznością. Nic nie wskazywało na to, że ta pora roku będzie dla niej ostatnią.

Spoczęła na Cmentarzu Prawosławnym w Warszawie na kwaterze katolic-

kiej, w rodzinnym grobie, obok ukochanego męża Edwarda. Ceremonię pogrzebową podkreśliły: wiersz Jana Twardowskiego „Spieszmy się kochać ludzi” w aktorskim przekazie oraz piękne melodie zagrane na skrzypcach, a także moja skromna mowa w imieniu przyjaciół z Warszawskiego RSTK.

Żegnaj Nasza Droga Koleżanko.

**Maria Bednarek**

### Burza

*Czemu nie posiadam  
mocy Olimpu  
Miast ciskać oszczepami gromów  
zapalać błyskawic pochodnie  
chłostać huraganem gradem  
rozniecałabym komety srebrzyste  
Rozsiewałam komety jak dmuchawce  
kruche  
i gwiazd złote paciorki  
elfy Mlecznej Drogi  
Wziąwszy paletę  
turkusem błękitem pokryłabym firmament  
aż po horyzont  
Gdybym tylko posiadała  
Olimpu różdżkę!*

# TEATR DOBROCI

## ANDRZEJA SOB CZYKA



**Andrzej Sobczyk**, artysta malarz ur. się w 1954 roku w Warszawie. Malarstwa uczył się u prof. Janusza Eysymonta, a grafiki u prof. Andrzeja Rudzkiego. Swoje prace wykonuje w technikach olejnych, akrylowych, akwareli, pastelach i rysunku.

Pierwszą poważną wystawę miał w 1975 roku, będąc uczniem szkoły średniej. Pracował jako plastyk do spraw reklamy i poligrafii. Był członkiem Spółdzielni Twórców Sztuk Plastycznych i Użytkowych „Kontakt”, członkiem Stowarzyszenia Twórców Malarzy i Rzeźbiarzy „Stare Miasto”. Jako plastyk współpracował ze Stowarzyszeniem Weteranów Kawalerii i Artylerii Konnej W. P. przy kościele św. Anny. Współpracuje ze Stowarzyszeniem Młodzieży i Dorosłych Osób Niepełnosprawnych „Ożarówka” w Warszawie. Zajmuje się także konserwacją obrazów oraz projektowaniem plastycznym. W 1984 roku uzyskał uprawnienia do wykonywania zawodu artysty plastyka, wydanego przez Komisję Kwalifikacyjną Ministerstwa Kultury i Sztuki.

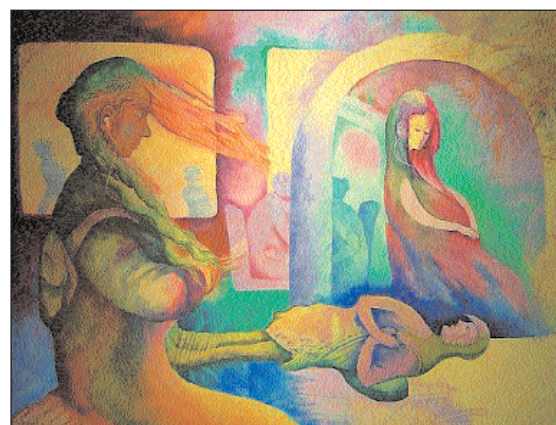
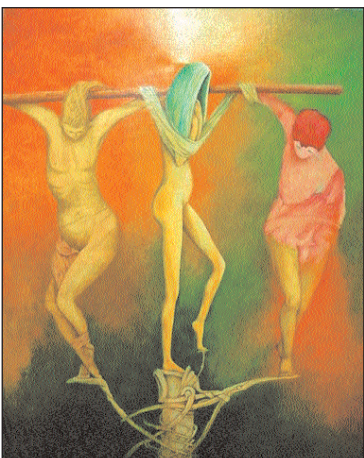
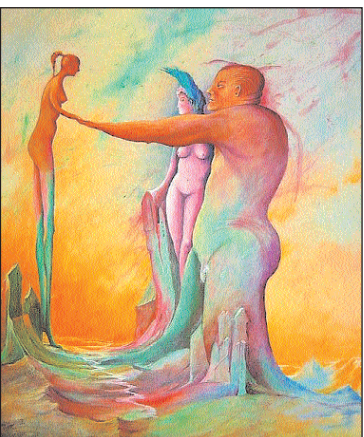
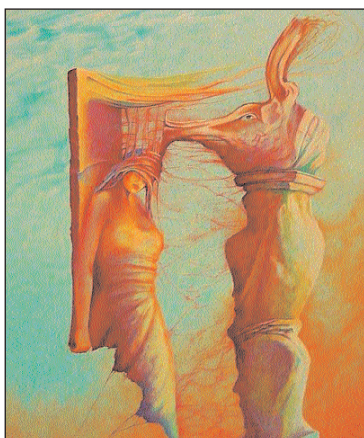
Brał udział w 18 wystawach, konkursach i plenerach. Jego obrazy znajdują się między innymi w Muzeum Zamek w Szydłowcu, Shriners Hospital w Chicago, siedzibie VESTA TOOLS INC. w Kanadzie, siedzibie Episkopatu Polski w Warszawie, Grand Hotelu w Krakowie, Banku Pekao w Warszawie, ELE Invest w Warszawie oraz w wielu kolekcjach prywatnych w całej Polsce, a także za granicą. Stale współpracuje z warszawską Galerią Sztuki Współczesnej TAB Teresy Pomykały. Andrzej Sobczyk oprócz malowania pisze wiersze i gra na gitarze.

Motto artysty, które towarzyszy mu od początku jego twórczości:

*„Sztukę swoją traktuję jako scenografię do Teatru Dobroci, w którym aktorami są uczucia, nastroje, przeżycia i stosunki międzyludzkie. Teatr ten, to mój wewnętrzny świat wyobraźni dla którego wciąż poszukuję nowych znaczeń i symboli oraz uniwersalnej reguły dobroci, która będzie przekładana na język sztuki i zrozumienia dla współczesnego człowieka”.*

Obrazy Andrzeja Sobczyka przenoszą w surrealistyczny świat, jakże inny od tego, który nas otacza, świat wyobraźni. Tak samo jak twórczość Salvadora Dali, z którym ośmielę się jego obrazy porównać.

**Stanisław Dominiak**



Ferdynand Głodzik

### Kompletne dno

*Dnia pewnego, co w pomroce dziejów ginie,  
dla ludzkości wymyślono to naczynie;  
na uwagę zasługuje zwłaszcza to,  
że ten produkt ma najlepsze w świecie dno!*

*Taki produkt, co ze stali jest szlachetnej,  
dno ma bardzo wytrzymałe i kompletne.  
Spójrzcie sami, podziwiajcie, to jest to!  
czy widzieliście gdziekolwiek takie dno?*

*O nim nie da się powiedzieć złego słowa,  
przy dnie takim każde inne dno się chowa,  
obojętnie, czy wieczorem, czy za dnia,  
zachwycony każdy będzie z tego dna.*

*Wszystko można na nim upiec, lub usmażyć,  
właśnie teraz mamy produkt ten w sprzedaży;  
czy widzieliście dno takie, choćby w śnie,  
czy zamarzył choć ktoś z was o takim dnie?*

*Dzisiaj każdy z tego dobra chce korzystać,  
bo gwarancja na tę denność jest wieczysta!  
Trudno bardzo to ocenić gołym okiem,  
Bo nikt nie wie, jak dno może być głębokie.*

*Każdy kryzys, każdą klęskę wnet przeżyjesz,  
od takiego dna z łatwością się odbijesz,  
ono będzie towarzyszyć ci codziennie,  
tylko przy nim możesz poczuć się tak dennie.*

Pod adresem internetowym  
[www.rstk-warszawa.blog.pl](http://www.rstk-warszawa.blog.pl)

działa  
**BLOG**

WARSZAWSKIEGO RSTK

Blog prowadzi Stanisław Dominiak

i do niego należy kierować

opinie i uwagi:

[staszek.dom@wp.pl](mailto:staszek.dom@wp.pl)

## Fraszki

Wacław Morawski

### Nieprawość

*Nieprawość w ludzkie oczy  
uderza  
bo łatwo ją znaleźć w mowach  
i przysięgach  
Silniejszy słabszego ośmiesza  
chociaż kultury uczy się  
w księgach.*

### Podły

*Nie ten podły kto w ukryciu  
z nas prychna  
lecz ten kto się łokciami przez  
głowy przepycha.*

### Materialista

*Jesteś dumny gdy cię pieniądź  
grzeje  
kiedy drugi biedzi tobie wzrok  
się śmieje*

### Na kielicha

*Poszedł na kielicha, wyznał  
śmiało  
będzie w głowie frajda a rozu-  
mu mało.*

Jerzy Szulc

### Sensacje

*Nie zawsze idiota ma głupotę  
w głowie  
I nie zawsze mądre to co  
mędrzec powie.*

### Ukierunkowany

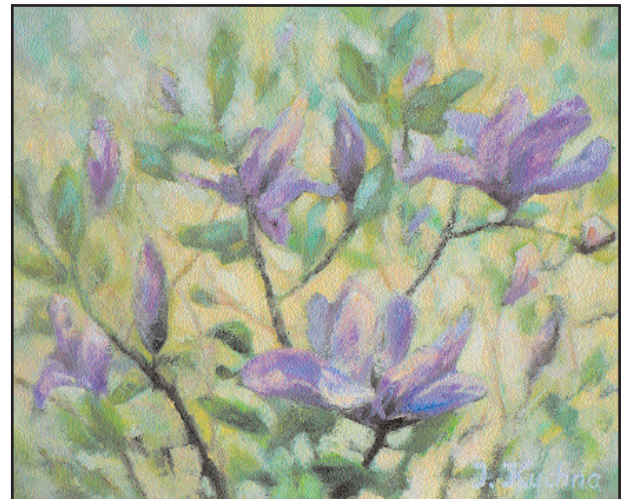
*Nie najlepiej widzi co wokół  
się toczy  
Ten kto założone ma klapki na  
oczy.*

### Domniemanie

*Nie licz, że się uda w domu  
tworzyć cuda  
Tam gdzie dominuje kłamstwo  
i obłuda.*

## Mini Galeria

Irena Kuchna – *Magnolie*



## Aforyzmy

Stanisław Jerzy Dołżyk

- Najuboższy człowiek to taki, który ma najwięcej poza sobą.
- Tajemnica życia tkwi w głębi nas a nie na zewnątrz i tam też tkwią wszystkie odpowiedzi.
- Złe wiadomości same odnajdują adresy.
- Zima kobieta jest jak szklanka ciepłej wody w upalny dzień.
- Trzeba marzyć, żeby wiedzieć dokąd podążać.

Zbigniew Kurzyński

- Ze wszystkich ludzkich cech niejednemu została tylko ta, że jest człokształny.
- Pływającym po powierzchni wydarzeń łatwo może się nabrać w uszy wody.
- Walka o ludzkie umysły wymaga najwyższej taktyki.
- Świat w oczach dzieci jest zawsze bardziej słoneczny, niż jest w rzeczywistości.
- Gdy drogi rodziców się rozchodzą, dzieci zostają na rozdrożu.



Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.  
REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – [pawel@plp.info.pl](mailto:pawel@plp.info.pl)  
Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: [majkazywicka@wp.pl](mailto:majkazywicka@wp.pl)  
Stanisław Dominiak, Jerzy Dołżyk, Piotr Goszczycki, Zofia Mięka, Jadwiga Pilińska, Stanisław Stanik, Krystyna Woźniak,  
WSPÓŁPRACUJĄ: Beata Patrycja Klary, Ewa Komenda, Jan Rychner, Jan Siwmir.  
Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, dyskietka).  
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.  
WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury,  
00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 46/5 II piętro, tel. 022 629 1517.  
Korekta: Elżbieta Antuchow  
DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: Relex, ul. Borsucza 13, [relex1993@gmail.com](mailto:relex1993@gmail.com)  
e-mail: [wlasnynglosem@gmail.com](mailto:wlasnynglosem@gmail.com)  
[www.wlasnynglosem.pl](http://www.wlasnynglosem.pl)

## spot słonია



Ludwik Wambutt

### Kurtuazja

*Tuż po szalonej nocy ze mną  
Spytała: z kim miałam przyjemność?*

### Na całość

*A jutro idziemy panowie na całość  
Lecz tylko na tyle co zdrowia zostało.*